Wydanie południowe.

NASZ GŁOS

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 92. **Kraków, sobota dnia 4 stycznia 1902.** **Rok II.**

Do dzisiejszego numeru zostaje dołączony 2-gi arkusz naszego bezpłatnego premjum „Ilustrowane Dzieje Nowożytne“

NA POSTERUNKU

Papież o kwestji językowej.

Kardynał Skrbenski, arcybiskup praski, otrzymał od kardynała Rampolli odpis listu Leona XIII do biskupów czeskich i morawskich, w którym specjalnie jest poruszoną kwestja językowa, o ile wkracza w zakres spraw Kościoła.

Wydanie tego listu zostało uproszone przez arcybiskupa ołomunieckiego, ks. Kohna, który będąc w Rzymie, przedstawił Ojcu św. rozjątrzenie umysłów wywołane sporem językowym w Czechach i na Morawach i prosił, aby Leon XIII. przyczynił się swoją powagą do uśmierzenia umysłów.

Nie przytaczając w całości pisma Ojca św. które ujmuje kwestję językową w nader głęboki i ścisły sposób, zaznaczymy jedynie, iż Leon XIII. jako prawdziwy apostoł bratniej zgody i chrześciańskiej miłości bliźniego, wzywa w niem księży obu narodowości, aby wpływali na wiernych w kierunku uspokajającym i uśmierzającym namiętności polityczne. Co do samego sporu językowego postanowił papież „wstrzymać się od rozstrzygania odnośnych punktów“ Z naciskiem jednak podnosi, iż „natura zasiewa popęd do kochania i chronienia mowy, odziedziczonej po przodkach“.

Przedewszystkiem jednak zaleca papież staranie aby przy sporach politycznych nie ucierpiała religia. Biskupi powinni też wpływać na niemieckich i czeskich kleryków, którzy kształcą się w jednych seminarjach, aby żyli ze sobą w zgodzie i przygotowywali się w ten sposób do wspólnego działania na niwie duchownej. Działanie to powinno być zawsze ożywione duchem chrzescijańskiego braterstwa, wyższego nad spory polityczne.

Nieprzyjazna Czechom prasa niemiecka i żydowska usiłuje ukuć z tego listu broń przeciwko czeskiemu duchowieństwu, tłumacząc i komentując go w najprzewrotniejszy sposób. Aby zaś uprawdopodobnić choćby w najmniejszej części swoje wykrętne elukubracje, dają żydzi podstępnie do zrozumienia, iż pismo papieskie musi odnosić się nieprzychylnie do obecnego stanowiska księży czeskich w kwestji językowej, gdyż zostało wydane na prośbę arcybiskupa Kohna, który jak wiadomo, przyznaje się obecnie do narodowości niemieckiej. Z tego bierze np. taka „Neue Freie Presse“ asumpt do zuchwałej insynuacji, że cały list jest potępieniem patrjotycznej akcji czeskiego duchowieństwa i ma na celu nakazanie księżom czeskim obojętności w sprawie niemieckiego ucisku.

Przed tak przekręconym i spaczonym listem Leona XIII. wybija organ wszechżydostwa bezczelne pokłony, w nadziei, że uda mu się zasiać w sercach ludu czeskiego nieufność i żal ku kurji rzymskiej. Podstęp to wszakże zbyt gruby, aby mógł liczyć na powodzenie. Ojciec św. zapisał się w pamięci ludzkiej jako każdoczesny, nieustraszony obrońca biednych i uciśnionych, jako stróż sprawiedliwości, tej podstawy chrześcijaństwa. Żaden Czech też nieuwierzy, aby ze stolicy papieskiej miało paść choć najlżejsze słowo przygany dla ludu walczącego o prawa swojej mowy ojczystej, albo dla duchowieństwa, które go w tej walce musi z natury rzeczy popierać i umacniać. Każdy zresztą, kto uważnie przeczyta list papieski, dojrzy w nim wyraźną admonicję pod adresem nie czeskiego, ale niemieckiego duchowieństwa, które bardzo często używa swego stanowiska do szerzenia germanizacji, co nietylko Czesi, ale i szląscy Polacy na swoim gruncie codziennie mogą sprawdzić.

Żałować tylko wypada, iż zewnętrzna forma listu z konieczności bardzo ogiędna i dyplomatyczna, może dawać żydowskim i niemieckim pismakom pole do tendencyjnych komentarzy. Wszechniemcy ze swojej strony nie omieszkają zapewne wyzyskać słów Leona XIII. do celów swojego „Los von Rom“, kto wie nawet, czy czescy radykali nie zechcą także pójść w ślady synów Wotana i zainicjować czeskie „Los von Rom“, które już było nawet przez nich zapowiadane w Izbie posłów. Sądzimy jednak, że czeskie duchowieństwo, tak wysoce świadome swego zadania, potrafi wyeksplikować ludowi czeskiemu treść i ideę listu w taki sposób, aby na tem zyskały zarówno jego narodowe, jak i religijne uczucia. (—)

CO ŻYCIE NIESIE.

ECHA WRZESIŃSKIE.

Jak było do przewidzenia, urzędowe sfery pruskie poczuły się potkliwie draśnięte wspaniałą enuncjacją Sejmu królestwa Galicji w sprawie wrzesińskiej. Wczoraj podaliśmy już tekst półurzędowych wynurzeń pruskich o tej enuncjacji, które zieją formalnie jadem i bezsilną złością.

Bezpośrednio po tych pruskich napaściach nastąpiła znana już czytelnikom z depesz rozmowa kanclerza Rzeczy hr. Bülowa z ambasadorem austro-węgierskim, Szögenym. Przebieg jej jest, oczywista, tajemnicą; z notatki zamieszczonej w „Nordd. Allg. Ztg.“, możnaby wnioskować, iż hr. Bülow czynił hr. Szögenyiemu wyrzuty i rekryminacje. Dzienniki informowane z kół rządowych twierdzą jednak, iż nie hr. Bülow żalił się przed Szögenyim na enuncjację Sejmu, ale ambasador austrjacki żądał wyjaśnień od hr. Bülowa z powodu artykuły „Nordd. Allg. Ztg.“!

Ta druga wersja salwowałaby oczywiście część powagi austrjackiej; tem większe jednak musi wywołać zdziwienie fakt, iż wiedeńska „Politische Corespondenz“, organ ministerjum spraw zagranicznych, wystąpiła obecnie z artykułem o sprawie wrzesińskiej, którego ton i treść jest wiernem odbiciem znanych kłamstw „Nord. Allg. Ztg.“, ogłoszonych przed kilku tygodniami.

„Poniżająca krytyka — pisze *Pol. Coor.* jakiej doznaje w pewnej części prasy zagranicznej niemiecka kultura i niemiecka sprawiedliwość z okazyi zajść we Wrześni, wywołała tu zarówno oburzenie jak zdziwienie. Nie można było z początku pojąć, jak mógł wyrok sądu pruskiego, chociażby on mógł budzić pewne wątpliwości, wywołać taką kampanię przeciwko państwu pruskiemu.

„Wyjaśnienie tego objawu znajduje się w tem, że zaangażowane koła narodowe w Niemczech i po za Niemcami starają się obraz procesu gnieźnieńskiego zastąpić obrazem systematycznego prześladowania i maltretowania dzieci szkolnych. Ten opis rzekomego okrucieństwa władz szkolnych na dzieciach polskich, nie jest jednak niczem innem jak wyzyskaniem narodowej namiętności, która nie cofa się przed przekręceniem i przesadą.

„Maltretowanie dzieci szkolnych we Wrześni, które ma stanowić taki grzech wobec cywilizacyi, polegało na tem, iż 14 dzieci, które naruszyły w niezwykły sposób karność szkolną, otrzymało łagodną chłostę, która pozostała daleko po za tem, na co pozwalają istniejące przepisy“.

Przedstawiwszy zupełnie fałszywie całą sprawę chłosty, kończy *Pol. Cor.* swoje elukubracje następującymi frazesami: „Znamiennym momentem jest, że żadna z osób ukaranych w Gnieznie nie stała w stosunku pokrewieństwa do tych dzieci. Prasa polska jakoteż inne dzienniki, które skwapliwie chwytają każdą sposobność by zelżyć władze pruskie, w kampanii swej usunęły zręcznie właściwy temat procesu i zastąpiły go przedstawieniem dzieci, które z powodu oporu przeciwko niemieckiej nauce religii rzekomo zostały ostro zmaltretowane. Ubolewać należy, że to mylne przedstawienie rzeczy zbałamuciło pewną część opinii publicznej i wywołało objawy, które w Niemczech muszą być z oburzeniem odparte“.

Powyższy artykuł jest podany jako korespondencja z Berlina. Na pierwszy rzut oka jednak widać, iż sfabrykowano go w ambasadzie niemieckiej w Wiedniu zapomocą artykułu *Nordd. Allg. Ztg.*, nożyczek i klajstru. Dziwić się tylko wypada, że *Pol. Cor.* kompromituje się tak fałszywem przedstawianiem sprawy wrzesińskiej, skoro właściwy stan rzeczy jest w Austryi dobrze znany z dokładnych i rzeczowych artykułów pism czeskich, a nawet niektórych niemieckich.

* * *

Dramat wrzesiński oparł się już podobno nawet o Watykan.

Jak donosi żydowski „Berliner Tageblatt“ rząd pruski zadenuncjował duchowieństwo pruskie przed Kurją, z powodu popierania przez nie „wielkopolskiej agitacji. Prusy wskazały na to, iż kardynał Rampolla miał rzekomo zabronić duchowieństwu polskiemu w Rosji wszelkich agitacyj antyrządowych, czyli zażądały, aby Rzym wydał odpowiedni zakaz księżom polskim w Poznańskiem.

Sam jednak korespondent żydowskiego organu hakaty przewiduje z boleścią, iż pobożne życzenia pruskie nie wyjdą za sferę marzeń, a to rzekomo z powodu, że „kardynał Rampolla jest nieżyczliwie usposobiony względem wszystkiego, co niemieckie“. My z naszej strony nie mamy żadnej podstawy do pokrzepiania na duchu bolejącego hakatysty.

Z DZIEJÓW ŻYDOSTWA.

Jak się żydzi bogacą?

Warszawa 3 stycznia.

Jako przyczynek do bogacenia się żydów naszym kosztem, warto wyjaśnić niektóre ich speku-

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

lacje. W pierwszym rzędzie „interesów“ żydowstwa stoją u nas teraz geszefty budowlane, im więc należy się pierwszeństwo.

Żydzi, zabierając się do stawiania kamienicy, nabywają plac za gotówkę, ale budują cały dom za weksle własne — na kredyt. Budowa to licho klecona, oblepiona sztukateryami, błyszcząca, tu i owdzie mająca pozory solidnego budynku, ale zawsze w każdym celu nędzna, sfuszerowana, byleby koszt ogólny był jak najmniejszy. Utworzyliśmy towarzystwo kredytowe miejskie. Żyd też skwapliwie na jego pomoc liczy. Zaledwie rusztowanie uprzątnął, ściany różnemi figielkami poprzystrajał, szpary kitem pozaklejał, pękające piece kredą zamazał, schody starym chodnikiem nakrył, starych rur gazowych do ścian naprzykręcał, stara się o pożyczkę towarzystwa i otrzymuje. Pożyczką tą spłaca najpilniejszych wierzycieli wekslowych, a jednocześnie inne weksle zabezpiecza na hipotece lub wypożycza sumy, dając im „pierwsze“ lub „drugie“ miejsce po towarzystwie. Od sum tych płaci, średnio biorąc, 6 procent.

Przejrzyjmy hypoteki domów żydowskich, a muszą uderzyć nas dwa fakty. Żydom na domy wypożyczają pieniędzy chrześcianie i wszystkie niemal domy żydowskie obdłużone są nadmiernie.

Właściwe więc biorąc, posiadaczami tych domów są chrześcianie — wierzyciele, a żydzi są właścicielami jedynie nominalnie. Tylko spryt żydowski pozwala im ciągnąć zyski z naszych pieniędzy. Gdy my szukamy jakichś posad wymarzonych, na którychbyśmy mogli sterać resztki zdrowia—żyd znajduje posadę w naszej kieszeni. On sam może nic nie posiadać, ale nabywszy za wypożyczone od nas pieniądze dom, staje właścicielem jego, nabywa tytuł, pozycyę, głos w sprawach publicznych i pewne dochody, dające mu przyzwoite utrzymanie za możliwie najmniejszą pracę, bo nam od sum wypożyczonych płaci 6 procent, a dom przynosi mu co najmniej 10 procent, a częstokroć i wiele więcej, czyli na naszych pieniądzach zarabia 4 i więcej procent prócz korzyści moralnych. Wiemy dobrze, że jeśli tylko żyd poprzestaje na tej manipulacyi, jest i dla nas jeszcze bardzo dobrze, ale czasem bywa inaczej. Wypożycza on więcej, aniżeli dom wart w istocie i wówczas my tracimy wszystko, a on wszystko do kieszeni chowa. W taki więc sposób my wzbogacamy żydów dajemy im sposób utrzymania.

Jeżeli żyd naprawdę posiada gotówkę — zakłada lombard lub otwiera dom bankierski. Są to dwie instytucje bardzo do sobie podobne. Lombard pod najrozmaitszemi nazwami pobiera dwadzieścia pięć procent i ssie ludzi niezamożnych, bankier robi to samo z zamożniejszymi. Sprzedaje papiery publiczne drogo, kupuje taniej, potrąca najrozmaitsze procenty, manipuluje kursami papierów i t. d.

Przejdzmy do sklepów zamożnych. Owe lśniące i zapchane towarami sklepy — to majątek przemysłowców chrześcjan przeważnie. Żyd nic za gotówkę nie kupuje, lecz wszystko na kredyt. Jeżeli handel pójdzie—dorobi się. Jeżeli nie idzie—żyd zbankrutuje i staje się nagle bogatym, lecz zawsze naszym kosztem. Rzemieślnik pracuje a handel jego wyrobami żyd prowadzi bezpośrednio, albo pośredniczy w sprzedaży.

I w sklepach więc żydowskich spoczywają nasze kapitały.

Wreszcie widzimy żydów wypożyczających na lichwiarskie procenty. Większa część tych pijawek rozpoczynała z kilkunastoma rublami, a jeżeli dziś mają pieniądze, to jako procenty od nas wyzyskane. My nie potrafimy korzystać z dobrodziejstw instytucji nawet przez nas samych założonych, ale skwapliwie korzystają z nich żydzi. My znosimy oszczczędności do towarzystw pożyczkowych i kredytowych, a żydzi temi pieniądzmi dorabiają się. Żyd wypożycza z tamtąd sumę na 8 procent i rozpożycza ją, pobierając w najlepszym razie po kopiejce od rubla na tydzień procentu. Z cudzych pieniędzy ciągnie więc zyski i utrzymanie.

Wszystko to są fakty znane wszędzie, gdzie tylko żydostwo się osiedliło i rozpanoszyło. Naszymi własnemi pieniędzmi dorabiają się żydzi majątku; u was chyba także nie może być inaczej.

Polonus.

Z KRAJU.

LISTY Z PROWINCJI.

Wadowice, 2 stycznia.

Węgle. — Łagodna zima. — Dorożkarze. — Drożyzna. — Dodatki aktywalne dla Bochni. — Zabawy. — Precz z towarami niemieckimi.

Od dłuższego czasu nie mogłem się jakoś wybrać z pisaniem, chociaż bliższa obserwacja naszych stosunków i ludzi nastręczałaby wiele do tego powodu. Kiedym jednak przecież raz zaczął, muszę donieść to i owo.

Oto wysuwają się na pierwszy plan węgle, o których już raz pisałem. Cena ich wynosi dotychczas 56 ct. za cetnar i prawdopodobnie nie zmieni się, bo brak ludzi dobrej woli i inicjatywy, którzyby się tą sprawą energicznie zajęli. Sprostować wypada tylko, że nie jeden, ale trzech żydów posiada składy węglowe. Dokąd bezczelność germanizacyjna i zapędy hakatystyczne naszego żydostwa dochodzą, podaję na próbkę pieczęć, położoną przez jednego z nich na akcie urzędowym — a z aktu odciętą. Brzmi ona: „Samuel Reich, Kohlen, Koks, Holzkohlen und Holz-Niederlage, Wadowice“. Wiele innych żydków posiada takie same pieczątki, ale nao-znie ich nie widziałem. Tę dołączam do powyższego listu.

Całem naszem szczęściem, że zima łagodna, dotychczas nie daje się we znaki, bo w razie przeciwnym opał pochłonąłby niejedną kromkę chleba zgłodniałemu dziecku lub biednej wdowie.

Czas nam jednak przejść do drugiej anomalji, tolerowanej w Wadowicach od całego szeregu lat, a znoszonej z anielską cierpliwością i zaparciem się choć niejeden „pasażer“ klnie zapewne w skrytości ducha na... siarczysle. Jużto widać weszło w naszą krew, że potrafimy sarkać i narzekać poufnie na rozmaite niedogodności, ale publicznie odezwać się — broń Boże! brak nam odwagi — bobyśmy się mogli narazić. Anomalją, o której mowa, jest brak unormowanych cen jazdy dla naszych dorożkarzy. Najmniesz dorożkę z dworca kolejowego do miasta (niespełna kilometr drogi), fiakier zażąda 2 korony; nie chcesz brnąć w błocie, to zapłać; w przeciwnym razie usłyszysz cały stek rozumowań woźnicy, zaliczających się do najjędrniejszych w naszym języku. A przecież mogliby ojcowie miasta unormować ceny do dworca i w najbliższą okolicę do ulubionych miejsc wycieczek. Taryfę możnaby sporządzić na wzór Krakowa.

Drożyzna u nas nieposspolita, bo Wadowice żyją z urzędników przeważnie. Z pensji trudniej tu wyżyć niż w Krakowie, choć przecież Kraków zalicza się do miast wielkich, a Wadowice liczą 5000 mieszkańców. Nabiał przewyższa ceny krakowskie, funt lichego mięsa 27 ct. Mieszkania stosunkowo droższe niż w podwawelskim grodzie. A przecież!... przecież nie zaliczono Wadowic do miast, wymagających z powodu drożyzny większego dodatku aktywalnego! Wliczono natomiast Bochnię, gdzie wszystko tańsze.

Adwent nie wiele przyniósł nam rozrywek. Urządzono tylko „wentę“ (co za nazwa?!) na rzecz ubogich, wstydzących się... żebrać. Zajmowały się tem nasze damy.

Rok 1901 zakończyło Kasyno urzędnicze zabawą Sylwestrową. Ochocze tany przeciągnęły się do 5 z rana.

W tym względzie pozwoliłbym sobie wypowiedzieć jedno zdanie. Zwyczaj tańczenia i bawienia się do późnej nocy w ostatnim dniu w roku jest czysto niemiecki. Czy i w tym kierunku mamy się zapożyczać u Niemców, czy karnawał nie potrafi należycie przetrzebić kieszeni?

Na 11 stycznia b. r. zapowiedział tutejszy „Sokół“ zabawę z tańcami. Tradycja zabaw sokolich zbyt głęboko zakorzeniła się u naszej inteligencji, dla tego też nie wątpimy, że się wszystko dobrze powiedzie.

Nim skończę dzisiejszą korespondencję, należy mi jeszcze powiedzieć choć parę słów o towarach niemiecko-żydowskich i stosunku tutejszych kupców do ostatniego wiecu kobiet polskich i jego uchwał.

Miasteczko nasze posiada przeważnie sklepy żydowskie. Z konieczności musi się nieraz pójść do żyda i kupić towar niemiecki, bo innego nie ma.

Niedawno temu kupił jeden ze znajomych w

---

77)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

„Przekonawszy się, że w towarzystwie są osoby nieszczere, udające fałszywą przyjaźń, bratające się „w celach osobistych z jednostkami, o których „poprzednio jaknajgorszą wydawały opinję; wie„dząc, że te osoby mają wpływ i przewagę w to„warzystwie, nie życzę sobie nadal figurować „w liczbie członków takowego.

Cześć i pozdrowienie
Jadwiga Bartska“.

— Pozwoli towarzystwo, że pierwsza głos zabiorę w kwestji tego listu, gdyż koleżanka Bartska mnie ma tu na myśli: ja jestem tą osobą nie szczerą i fałszywą, w jej pojęciu. Na nieszczęście sprawa jest tego rodzaju, że przez przyjaźń dla Bartskiej, w którą ona nie wierzy, nie chcę jej poruszać na posiedzeniu. Upewniam jednak każdego, kto zechce nie dać wiarę, że nie zawiniłam w niczem przeciwko koleżance Bartskiej i zrobię wszystko, co jest w mojej mocy, by ją o tem z czasem przekonać. Śmiem upraszać koleżanki, by nie okazywały koleżance Bartskiej najmniejszej niechęci, czy nieżyczliwości. Mam nadzieję, że się przeświadczy o zaszłej w tym wypadku pomyłce i powróci do towarzystwa, które ku wielkiej mej przykrości — opuszcza. Czy kto chce głos zabrać? Będziemy mieli odczyt. Proponuję dziesięć minut pauzy.

Rwańska powstała, wszystko ruszyło się, zaszumiało, zahuczało, wszczęła się wrzawa i zamięszanie: ktoś się oburzał, ktoś drugi wyrażał uwielbienie, nad wszystkiem jednak górowała ciekawość: „Co to było?“ „Co to zaszło?“ „Jakie nieporozumienie?“ „Jakto pomyłka?“ „Kiedyż to się stało?“ „Coś na zjeździe!“ Poczęto się domyślać. Pytano każdego gorączkowo, szczególnie Kazię, wreszcie przypuszczono szturm do Zajdlówny.

— Nie wiem o żadnem nieporozumieniu. Czy było jakie nieporozumienie? Pierwszy raz słyszę! — odpowiadała głośno, świdrując oczkami Kamillę.

Ta rzuciła jej tylko ostre, jak sztylet spojrzenie i usta przygryzła.

— Posiedzenie otwarte. Głos ma koleżanka Dyamantenperl.

Wszystko się uspokoiło, ucichło, szeptano tylko gdzie niegdzie: „Co to być mogło?„ „O co to poszło?“ „Że też nikt nie słyszał!“

Dyamantenperl odchrząknąwszy wygłosiła tytuł swego odczytu: „O zbrodniczości tłumu“.

Kazia słuchała z natężeniem. Za miesiąc miała sama z odczytem wystąpić, chciała zdać sobie sprawę, jak wygląda popis tego rodzaju. Ale monotonny głos prelegentki rozmarzał ją; wkrótce słuchała napół tylko, tonąc jednocześnie w niewyraźnych, nieuchwytnych wspomnieniach. Odczyt jej coś przypominał. Ale co? Ogródek w Wintowie, płaczące serca, jakąś książkę... widzi ją, jej format, czuje objętość i gładką powierzchnię oprawy... Tylko to nie tak brzmiało... głównie nie ten tytuł. Było coś o tłumie... Oto cała myśl znana... i zapach bzu zarazem. Bez kwitnął widoocznie, gdy to czytała. Biały bez. Tu stanęła jej w oczach doniczka bzu białego, przyniesiona jej przez Karola na Nowy rok. Pierwszy upominek narzeczonego, pierwsze jego noworoczne życzenie. Przeszłość! to już przeżyte, już nie powróci! Nie doznała nawet tej roskoszy, jaką podobna chwila dać powinna!... Już nigdy nie dozna. W sercu jej wzrastał żal za tem, czego nie miała. Budziła się w niej potrzeba miłości i nieodłączny z nią smutek. Przestała znów myśleć, słuchała tylko bólu swej duszy, żalu za tem uniesieniem, które odgadywała instynktownie, a którego miała się wyrzec dla tytułu mężatki... redaktorowej.

W tem coś ją zaczęło dziwnie męczyć i niepokoić. Czuła, że musi zwrócić głowę. Opierała się całą mocą swej woli, w końcu prędkim ruchem twarz obróciła i spotkała czarne żarzące oczy-kleszcze utkwione w jej twarz z jakimś dzikim wyrazem. Krew uderzyła jej do policzków, zalała usta, zaszumiała w uszach. Ogarnęło ją potężne, nieznane wzruszenie: pragnienie zmysłowej rozkoszy, miłości.

Leszcz nie domyślił się tego: rysował właśnie szkic humorystyczny: — „areopag panieński“. Chciał mieć Kazię en trois quart; próbował siłą wzroku zamagnetyzować ją i zmusić by nań spojrzała. Gdy dopiął swego, schylił się nad papierem i dalej szkicował w najlepsze, ani domyślając się, jakie w niej żądze rozpalił

Ona go także nie zrozumiała Ten wzrok dla niej oznaczał miłość, tajoną do narzeczonej przyjaciela. Boleść i roskosz rozrywały jej serce, pragnienie, radość, nadzieja, napełniły jej duszę po brzegi. Cały romans uczucia przeżyła w tej jednej godzinie: Była kochaną, kochała, była między nimi przeszkoda... Ona ją zwalczy, usunie, ona zerwie z Karolem zaraz... będzie szczęśliwą!

Odczyt się skończył, rozpoczęła się dyskusja. Brzmienie innego głosu obudziło Kazię, zwróciło ją ku rzeczywistości. Poczęła wahać się, wątpić. Leszcz może jej nie kocha, może się tylko nią bawi? Gdyby mu się nawet podobała, to nie dowód, że się ożeni. Może nie zechce zdradzić przyjaźni Karola... Kazia cierpiała.

— Posiedzenie zamknięte.

Na te słowa wstała i pospieszyła do wyjścia. Chciała coprędzej uciec do swego pokoiku i myśleć tam o swoim szczęściu, czy bólu. Nim jednak swe boa wkoło szyji okręciła, już całe towarzystwo było koło niej. Szukano kapeluszy, płaszczyków, parasoli i rękawiczek. Mówiono o Bartskiej, zachodzono w głowę, co zaszło między nią, a Rwańską.

— Cóż to, koleżanko Potulińska! O tej porze wymykać się bez opieki aż na Champel? To ładnie! Byłby mi Karol wdzięczny! Gdyby tak panią porwano, roztrzaskałbym mi łeb niezawodnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tutejszym składzie obówia firmy „Mödling“ trzewiczki dziecięce, zupełnie nowe, które rozleciały się za trzy dni zupełnie. Stary gałgan sukienny przyszyty do odświeżonej skóry — oto but Mödlinga. W innym porządnym sklepie katolickim dano służącej mydło wiedeńskie — krajowego wyrobu niema!!

Oto byłoby najlepiej, gdyby nasze panie chodziły osobiście do sklepów i towarów obcych nie przyjmowały; służącej się albo nie chce, albo też za mało inteligentna, by ocenić niebezpieczeństwo, grożące nam od zalewu obcymi towarami. Kołatać nam ciągle i bez ustanku, a może choć przyszłe lata wydadzą plon. *gie.*

Strzyżów, 3 stycznia.

Wielkie zainteresowanie, tak u miejscowej ludności, jakoteż i w okolicy obudziły odgrywane we wsi Lutczy „Jasełka“. Inicjatywa, tudzież poparcie moralnie materjalne wyszły od tutejszego ks. wikarego Sz., który przez krótki, bo paromiesięczny zaledwie pobyt zaznaczył się gorliwą i sumienną pracą około parafji, tudzież zaopatrzeniem ubogiego naszego kościółka w nowe piękne sprzęty liturgiczne jak np. ornaty, bursę itd. ze składek, których lud tutejszy na to nie skąpi.

Dzięki zaś poparciu pań D., tudzież miejscowych pp. nauczycielek z panią kierownikową szkoły na czele i nauczyciela p. Sz., z których pierwsze wieczorami całymi szyły kostjumy, a drugi objął stronę reżyserską przedstawień, doszły „Jasełka“ do skutku. W dniu Bożego Narodzenia przedstawiono je po raz pierwszy i wypadły doskonale. Zdumiewać się przychodziło nad talentem niektórych dzieci, nad ich deklamacją, nad zrozumieniem myśli i mimowoli przychodził smutny wiersz na myśl:

„Szkoda kwiatów, które więdną w ustroni
I nikt nie zna ich barw świeżych i woni“.

Piękne odegranie przez dzieci, bardzo ładne kostjumy, artystyczne ugrupowanie dzieci w pojedynczych scenach w połączeniu z urokiem nowości — zrobiły tak na dzieciach jak i na widzach wielkie i niezatarte wrażenie do tego stopnia, że rozgłos o tych jasełkach rozszedł się i po za Lutczę i z okolicznych wsi na nie się zjeżdżają.

Szczerze też podziękować i powinszować ks. Sz. musimy, że nie poprzestaje na pracy nad ludem w kościele, ale i poza kościołem stara się temu ludowi dostarczyć rozrywek szlachetnych, duszę podnoszących i kształcących umysł.

Dodać należy, że czysty dochód z „Jasełek“ jest przeznaczony na bibljotekę szkolną w Lutczy.

Dnia 21 grudnia 1901 odbyło się pożegnanie przez powiat Strzyżowski starosty rzeszowskiego p. Fedorowicza, odchodzącego na delegata do Krakowa.

W gmachu starostwa zgromadzili się liczni uczestnicy ze szlachty, duchowieństwa, mieszczaństwa, włościan i urzędników.

Imieniem duchowieństwa przemówił najpierw ks. dziekan Jabczyński, podnosząc religijność ustępującego p. starosty, po nim imieniem szlachty powiatu Strzyżowskiego p. Wołkowicki i położył nacisk na jego bezstronność i sprawiedliwość, p. Zajączkowski zaś imieniem miasta Strzyżowa oddał mu uznanie za to, że umiał pogodzić obowiązki Polaka z obowiązkami urzędnika. Imieniem włościan przemówili: Wincenty Tęczar z Dobrzechowa i Jan Szurlej z Lutczy. Mowa tego ostatniego zwłaszcza, jasna i prosta, wygłoszona wyraźnie i dobitnie, zrobiła wielkie wrażenie.

Wzruszony delegat podziękował wszystkim mowcom po kolei za pamięć o nim i za życzenia i zapewnił, że ta chwila niezatarte po sobie u niego zostawi wspomnienie.

W sali Rady powiatowej po skończonem posiedzeniu zwrócił się do delegata marszałek St. Jędrzejowicz i w pięknem przemówieniu wspomniał o zgodzie, jaka zawsze panowała między ustępującym starostą, zwierzchnikiem powiatowej władzy politycznej, a nim, marszałkiem, zwierzchnikiem powiatowego samorządu.

P. Fedorowicz podziękował raz jeszcze i na tem się pożegnanie skończyło. ***

Z TEKI FELJETONISTY.

Nadzwyczajna pamięć.

Napoleon I powiedział raz: „Wszystko, co potrzeba wodzowi, aż do najdrobniejszych szczegółów, mam w głowie. Gdyby jutro zamknięto mię w mieście, umiałbym jak najlepiej fabrykować proch strzelniczy i lać armaty“. Kto ma dobrą pamięć, nie potrzebuje codziennie nanowo wynajdywać prochu.

„Cudowne dzieci“ z darem niezwykłej pamięci zjawiały się częstokrotnie. Filozof Seneka, nauczyciel Nerona, potrafił natychmiast powtórzyć dosłownie 2.000 wyrazów, które ktoś wypowiedział w jego obecności, chociażby słowa te nie przedstawiały żadnej treści, a tylko luźnie były recytowane. Piotr z Rawenny miał w pamięci całe prawo kanoniczne i cywilne, całą Teologię i Pismo św., nadto wszystkie współczesne zdarzenia we Włoszech. — Mógł on o sobie mówić z Biasem: »*Omnia mea mecum porto*«: wszystko, co mi potrzebne, noszę przy sobie.

Wprost nie do uwierzenia wydaje się bajeczna pamięć Mogliabechi'ego, który raz tylko potrzebował przeczytać książkę, aby ją odrazu od początku do końca zgodnie z tekstem z pamięci powtórzyć. Zdumiewa również pewna anegdota z życia Fryderyka II i Woltera. Królowi przedstawiono człowieka, który każdy wiersz usłyszany, z wielką emfazą potrafił oddeklamować. Fryderyk, któremu Wolter zaczynał już być nieznośnym, postanowił ze sposobności skorzystać. Gdy mianowicie pewnego dnia miał królowi odczytać dość obszerny nowy poemat, król kazał człowiekowi z niezwykłą pamięcią ukryć się za kotarą i utworu uważnie wysłuchać. Gdy poeta arcydzieło przeczytał, z dumą spojrzał na królewskiego przyjaciela, czekając na poklask, jakże się jednak zdumiał, gdy Fryderyk oświadczył, że wiersze te są stare i znane powszechnie, żadną zaś miarą nie mogły wyjść z pod pióra Woltera. Poeta uczuł się naturalnie głęboko i boleśnie dotkniętym; skoro jednak zaczęła się ożywiona dysputa na ten temat, kazał król wezwać człowieka, który z ukrycia swojego przysłuchiwał się deklamacji Woltera. Przybysz utrzymywał wobec Woltera, że to on napisał wiersz w mowie będący, i to jeszcze przed dwudziestu laty, w dowód czego oddeklamował też cały poemat, płynnie bez zająknienia, z retoryczną wytwornością głosu. — Wolter osłupiał, pełen wściekłości, Fryderyk z ironją tryumfował.

Tacy mistrzowie pamięci bywają jednak zwykle specjalistami w jednym tylko, stosunkowo dość szczupłym zakresie pamięci. Wyjątkiem może jest sławny Pic de Mirandolla, który urodził się w Modenie 1463. Filozofia, języki, poezja, matematyka, prawo, teologia, wreszcie nauki okultystyczne, były pierwszemi i jedynemi zabawam jego młodości; jego zdolności były nadzwyczajne, jego pamięć cudowna. A jednak — nie wyrósł ani na głębokiego myśliciela, ani na geniusza twórczego.

* * *

Jasnem jest, że dobra pamięć może służyć ku temu, aby nadawać pozory wiedzy, której się nie posiada. Ta sztuczka wchodzi w grę częstokroć przy egzaminach; gdy kandydat przeprowadza dowody matematyczne, a nawet rozwiązuje znakomicie zawiłe zadania, nie mając nieraz ani wyobrażenia o istocie i związku wewnętrznym tego, co mechanicznie produkuje na zewnątrz. Gall opowiada o pięcioletniem „dziecku cudownem“ w Landau, które umiało na pamięć cały podręcznik matematyczny (*Cours mathematiques de Berout*), nie rozumiejąc z tego oczywiście ani słowa.

Szczególnie uwydatnia się w niektórych wypadkach dar pamięci w zakresie liczb. Sławny matematyk Gauss już dzieckiem trzechletniem poprawił mylny rachunek ojca, obliczając sobie to samo „z głowy“. Nie odznaczający się zresztą niczem innem Jedediah Buxton, urodzony w r. 1702, doprowadził sztukę rachunkową aż do manji rachowania. Gdy przybył do Londynu, zaprowadzono go do teatru Drury-Lane, gdzie właśnie najsławniejszy owoczesny aktor Garrick dawał Ryszarda III. Zapytany, jak się bawił w teatrze, odparł Buxton, że przez cały czas przedstawienia rachował. Zliczył kroki tancerzy — było ich 5.202; policzył słowa aktorów -- dokładnie było ich 12.445. Oprócz tego osobno policzył słowa, które wypowiedział sam Garrick. Widzimy, że ten Buxton, to był wielki miłośnik i znawca sztuki...

Do jakiej więc granicy doprowadzić można tak nadzwyczajną pamięć, czy to wrodzoną czyli też nabytą?

Profesorowie Charcot i Binet poddali rozmaitym eksperymentom dwóch takich wirtuozów-rachmistrzów: Inaudiego z Piemontu i Periklesa Diamandiego z Grecji; rezultaty ogłosili w „Revue philosophique“. Inaudi potrafił powtórzyć tylko najwyżej 42 liczb przez profesora szybko odczytanych. Liczba ta oznacza jak gdyby „granicę napięcia“ pamięci (*mental span*) Inaudiego. Gdy mu następnie kazał profesor wymienić wszystkie cyfry, jakie wogóle zachował z tych ćwiczeń pamięci (wszystkich wyrzeczonych przez profesora było około tysiąc), pokazało się, że zapamiętał sobie tylko 230 liczb, i to prawie same takie, które słyszał poprzedniego wieczora; z dawniejszych, słyszanych przed pięciu i sześciu dniami, utrwaliło mu się zaledwie kilka w pamięci — resztę zapomniał.

Pod tym względem podobny jest Inaudi do owych uczniów, którzy łatwo sobie przyswajają podawane im wiadomości, lecz jeszcze łatwiej je zapominają. Jeszcze dobitniej ujawniła się ta właściwość jego pamięci, gdy mu przepowiedziano 230 nowych liczb, które na poczekaniu powtórzył, ale za to zapomniał już znacznej części z dawniejszej serji 230 liczb. Możnaby rodzaj pamięci Inaudiego przyrównać „poetycznie“ do naczynia, które tylko pewną określoną ilość objąć jest w stanie, musi się zaś wypróżniać, gdy ponad tę ilość chciałoby się w nie jeszcze coś wcisnąć. Binet przyszedł ostatecznie do wniosku, że za najwyższą pojemność pamięci Inaudiego można przyjąć okrągło około 500 liczb.

Współzawodnik Inaudiego Diamandi potrzebował 17 sekund na przyswojenie sobie 10 liczb, 3 minuty dla liczb 25, 25 minut 100, wreszcie 2 godziny 15 minut dla 200 liczb. Jestto najświetniejszy eksperyment w tym kierunku. Binet przyjmuje, że człowiek przeciętny nawet po wielu godzinach nie zdoła wyuczyć się 230 liczb, niemających żadnego wewnętrznego pomiędzy sobą łącznika.

Czyżby Inaudi i Diamandi mieli się posługiwać jakimiś środkami pomocniczymi, podobnymi może do tych mnemotechnicznych sposobów wzmacniania pamięci, o których czasem słyszymy, którymi się sami niejednokrotnie posługujemy? Odpowiedź wypada rozmaicie, stosownie do indywidualności. Inaudi pomaga sobie słuchem. Gdy mu się serję liczb przepowiada, Inaudi akompaniuje mruczeniem. Zachowuje on sobie przeto liczby zarówno zmysłem słuchu, jakoteż w owych centrach mózgowych, które regulują organ mowy, w których też wytwarzają się obrazy artykulacyj głosowych. Natomiast Diamandi operuje fantazją zmysłu wzrokowego, powiedzmy zmysłem wzroku „wewnętrznego“. Gdy ma zapamiętać sobie szereg liczb, porządkuje je sobie, jak gdyby na tablicy duchowej, na której wyobraża pewne linie liczb, według specjalnego systemu nakreślone. Posiada więc rzeczywiście swoją mnemotechnikę. Mając potem liczby wyrecytować, „odczytuje“ je z owej tablicy okiem wyobraźni. Jego nadzwyczajna pamięć jest przeto przeważnie, a może i jedynie — funkcją wyobraźni zmysłu wzrokowego.

Takie ograniczenie do jednego jedynego zmysłu uwydatnia się też u Inaudiego np. w tem, że bywa on zwykle bardzo roztargniony, a miast, w których był już poprzednio, przy powtórnym w nich pobycie, rozpoznać nie może. Nie zawadzi tu nadmienić, że matka jego, będąc w stanie błogosławionym przed jego urodzeniem, cierpiała na istną manję rachowania, gdy właśnie po stracie męża była zmuszona sama prowadzić rachunki gospodarcze, dość powikłane wskutek rozrzutności nieboszczyka. A że właśnie Inaudi, dając przedstawienia płatne, żył ze sztuki rachunkowej, przeto widzimy, że niekiedy nawet słabości rodziców budują dzieciom przyszłość.

LITERATURA I SZTUKA.

Pamiętnik Dantego.

II. „Dante poznaje Beatrycę mającą lat 9; on ma niewiele więcej. Pisze Pamiętnik (Vita nuova). Dlaczego „Nowe życie?“ Cały ten pamiętnik pisany jest na to, aby wykazać, jakim był Dante za młodu, dlaczego, w jaki sposób stał się innym, w jaki sposób wzniósł się wyżej?„Nowe życie“ Dantego zaczyna się ze śmiercią Beatryczy. Beatrycze, umierając, wzywa do siebie Dantego i mówi z nim. Domyślać się trzeba, że pokazuje mu jakiś daleki, ogromny cel. Dante błądzi, rozpacza, schnie i chudnie — i pociesza się, idą lata, rok dwa. Nagle Dante ma sen, widzenie jakieś. W widzeniu tem jest zaród „Boskiej Komedji“. Odkąd Dante idzie do owego celu, wskazanego przez Beatrycę, dąży do doskonałości. Szalonym swoim mózgiem obejmuje wszystko, co filozofja i wiedza do XIII wieku posiadły; wszystko. Oprócz tego rzuca się w wir spraw publicznych, z bronią w ręku i słowem mówcy politycznego. Walczy — nieszczęśliwie, ale zaciekle. (Żeni się w trakcie tego, ale bez miłości), Idzie na wygnanie. Pisze rzecz, która stoi między Iliadą i Odyseją i szekspirowskiemi tragedjami, a Starym Testementem: „Boską Komedję“.

„Pamiątką pierwszej epoki życia Danta są jego młodzieńcze poezje. Przechował je, jak zasuszone kwiaty, w księdze pamiątek, z których każdy jakąś chwilę, jakąś fazę uczucia przypomina, a gdy umilkła burza uczuć, gdy spokojnem już okiem mógł spojrzeć w minioną przeszłość, uporządkował te pamiątki, powiązał je ciągłem opowiadaniem, a raczej wykładem psychologicznym, wreszcie, nie tracąc z oka literackiego zadania, któremu się z patrjotyczną gorliwością oddał, opatrzył je scholastycznym komentarzem, ułatwić mającym zwolennikom rodzącej się peezji włoskiej obeznanie się z metodą kompozycji poetyckiej“ — mówi Ehrenberg.

Każdy sonet, każdy wiersz, opiewający Beatrycę jest zarazem wykładem filozofji myśli poetyckiej. Ten człowiek, który w wielkiem swojem dziele uczy, jak wygląda plastycznie to, co sobie

wszechchrześcijańska, panchrześcijańska wyobraźnia wymarzyć może o zagrobowej doli ducha ludzkiego, a oprócz tego uczy wszystkiego, co do jego czasów ludzie wiedzą: w pamiętniku swojej miłości uczy Włochów rozumieć poezję. Przeplatając swoją powieść psychologiczną, jaką jest w najwyższym stopniu pisania lat temu siedemset „Vita nuova“, swój romans psychologiczny wierszami, każdy z tych wierszy zaopatruje w komentarz. Oto przykład:

„Gdym z spuszczonemi wczoraj szedł oczyma,
(Bom podróżował wcale nie ochoczy)
Amor zabiega mi drogę z uboczy,
Okryty płaszczem wydartym pielgrzyma.

Jak ten, co władze miał, ale już nie ma,
Tak on pokornie zamyślony kroczy,
Nie śmiejąc spojrzeć, przymyka swe oczy
I głowę na dół pochyloną trzyma.

Ujrzał mię jednak i wnet po imieniu
Wołając, rzecze: „Ztamtąd potajemnie
Wziąłem twe serce, gdzie było w więzieniu;

Oto, niech jeszcze odżyje przezemnie,
A ja stanąłem w niemem rozżaleniu
I nie spostrzegłem, jak odszedł odemnie“.

Komentarz: W tym sonecie trzy są części. W pierwszej mówię, jak spotkałem Amora i jakim mi się wydał; w drugiej powtarzam, co mi powiedział, ale nie w całości, żeby nie odkryć mojej tajemnicy; w trzeciej mówię, jak zniknął. Druga część zaczyna się od słów: „Ujrzał mię jednak“, a trzecia od słów: „A ja stanąłem“.

Albo: „Ta zacna Piękność, którą sądy Boże,
By wierną była Marji natchnieniom,
Z chwałą niebieskim oddały sklepieniom,
W mojej się myśli zjawiła w tej porze“.

albo: „Ta zacna Piękność, co zgasnąć nie może,
Kiedyście chcieli, wierni jej wspomnieniom,
Aniołów przyjrzeć się wyobrażeniom,
W mojej się myśli zjawiła w tej porze,

A miłość, sądząc, że mi dopomoże,
Wyjść z moich piersi kazała westchnieniom,
Żeby, wszechwładnym posłuszne skinieniom,
Nagle w powietrzne wzleciały przestworze.

One bolesny odgłos wydawały,
Ze zbolałego wychodząc ogniska,
Odgłos, co z oczu smutnych łzy wyciska;

Te zaś, co z cięższym jękiem wzlatywały“.
Zdały się mówić: „O! duchu wspaniały,
Dziś rok, jak w górne wstąpiłeś siedliska!“

Komentarz: „Rozdzielę ten sonet stosownie do pierwszego lub drugiego początku. Według pierwszego, dzieli się na trzy części. A naprzód, mówię, że ta pani już była w mej pamięci; następnie (od słów: „A Miłość, sądząc“ itd.) mówię, co czyniła z tego powodu Miłość (czyli Amor); wreszcie od słów: „One bolesny odgłos“ itd.) mówię, co z tego wynikło. Ta ostatnia część ma dwa podziały: mówię naprzód, że słowom moim towarzyszyły westchnienia, a w drugim ustępie (od słów: „Te zaś, co z cięższym“ itd.) przytaczam jakby cudze słowa. Jeżeli weźmiemy drugi początek tego sonetu, podziały będą takie same, z tą tylko różnicą, że na początku mówię, w jakiej chwili ta pani stała się obecną mojej myśli, o czem przy tamtym wstępie nie wspominam.

Prawdziwie zasłużył się wydawca „Vita nuova“ Dantego.

Zarówno Dante Alighieri ma prawo do tego, aby każda cywilizowana literatura posiadała przyswojone w przekładzie wszystko co pozostawił wiekom, jak też i każda literatura cywilizowana powinna starać się mieć w przekładzie całą po wielkim poecie spuściznę. Następnie przybywa publiczności polskiej książka wysokiej wartości do czytania, a nadto przełożona językiem tak pięknym, tak wzorowo polskim, iż czytając ją zarówno wykształci swoją wiedzę, jak i znajdzie wzór uszlachetniający jej język codzienny, potoczny. Wreszcie ciekawą niezawodnie jest rzeczą, już pomijamy to, że dotyczy jednego z najpierwszych genjuszów świata, przekonać się, jak lat temu siedemset pisano romanse pschsychologiczne.

Słówko o tłómaczu: Gustaw Ehrenberg urodził się w 1818 r. w Warszawie; umarł w 1895 w Krakowie. Pisał wiersze, tłómaczył Szekspira i Sheridana. Starcem już napisał „Wykład bajek“ Krasickiego. Wykształcony był niesłychanie; z pewnością jeden z najuczeńszych w ostatniej epoce.

Ramiona Wenus z Milo.

Długoletni spór o ramiona posągu Wenery z Milo, który stanowi jak wiadomo jeden z najcenniejszych zabytków paryskiego Luwru, zaczyna się na nowo. Jak wiadomo, powstawały najprzeróżniejsze hypotezy co do pozycji, jaką mógł nadać twórca tego arcydzieła, ramionom bogini. Jedni twierdzili, że Wenera trzymała w ręku lustro, w którem się przeglądała, inni przypuszczali, że posąg jej był *pendent* do posągu Merkurego, który miał ją trzymać za rękę. Nie brakowało też i innych, mniej lub więcej fantastycznych przypuszczeń.

Co się jednak stało z ramionami Wenery? Tej zagadki nie zdołano jeszcze rozwiązać. To zaś co donosi dzisiaj znany historyk sztuki Armand Dayot nie przyczyni się tak bardzo do wyjaśnienia sprawy. Dayot podaje, że admirał Revelliere, żyjący jeszcze do dziś dnia na emeryturze, przesłał mu następujący list, odnoszący się do znalezienia i przewiezienia do Francji posągu Wenery:

„Konsulem francuskim na Milo był w czasie znalezienia posągu Wenery niejaki p. Brest. Miał on na Milo wielki wpływ, gdyż wszelkie okręty, płynące do Levanty zwykły były brać na wyspie pilotów, których wyznaczał on właśnie. Obok niemałych dochodów dawało mu to stanowisko także poważny wpływ. Podczas odkrycia cudnej statuy i podczas rokowań, mających na celu przewiezienie jej do Francji, zajmował się p. Brest sprawą bardzo usilnie i złożył dowody niemałej gorliwości. To też zasmucił się i zniechęcił bardzo, dowiedziawszy się, że na podstawie posągu wyryto jedynie nazwisko pana de Marcellus, jako znalazcy Wenery, jego zaś pominięto.

„Za czasów wojny krymskiej p. Brest był jeszcze konsulem na Milo. Podczas wyprawy pod Sebastopol zawinął okręt, na którym znajdował się admirał Lespes, na Milo, aby zabrać pilota. P. Brest skarżył się bardzo na krzywdę, jaką mu wyrządzono i w chwili wielkiego podrażnienia zawołał:

...Wiem, gdzie są ramiona Wenery, ale nikt ich nie zobaczy więcej na oczy! Nikomu nie powiem gdzie je można znaleść.

Dayot dodaje do tego: „Czy ten wykrzyk był tylko przechwałką, zrobioną dla pomszczenia się za doznaną krzywdę? Nie śmiem wyciągnąć takiego wniosku. To jednak, pewna, że niemożliwą jest rzeczą podawać w wątpliwość słowa admirała Lespesa“.

Koniec końcem niewiadomo, kiedy się rozstrzygnie kwestja: Gdzie się podziały ramiona Wenery i jak były umieszczone na posągu, który zachwyca tylu znawców sztuki i profanów?

Z PRZESTWORU PRZYRODY.

Żywe pomniki.

Takiemi żywemi pomnikami są stare drzewa. Owa np. brzoza w Tuchanowiczach, zasadzona ręką Adama Mickiewicza, czyż nie jest w swoim rodzaju czcigodnym żywym pomnikiem? Przypomniała teraz się ta brzoza z powodu wspaniałego daru, jaki uczyniła panna Józefa Tuhanowska, oddając w wieczyste posiadanie dobra Tuhanowicze mińskiemu Towarzystwu Rolniczemu. Dobra te oprócz realnej wartości (1050 dziesięcin obszaru) posiadają wspomniany już żywy pomnik. W Tuhanowiczach, należących w początkach zeszłego wieku do Wereszczaków, rozegrała się owa idylla miłosna twórcy „Dziadów“. Tam razem z Marylą (późniejszą Putkamerową) posadził Mickiewicz brzózkę, będącą dziś wspaniałą brzozą. Stoi ona dotąd w parku na wzgórzu podparta murem. Wspaniały żywy pomnik.

Bo wszystkie drzewa stare są to żywe pomniki, których potężne pnie i konary świadkami były całego szeregu wieków, z dumą a politowaniem spoglądając z góry na czyny i kroki ludzkie, tam nizko, przy ziemi samej dokonane.

W świecie olbrzymów tych jest się czemu przypatrzeć.

W rzędzie pierwszych stoi bezsprzecznie Welingtonia albo Waszyngtonia amerykańska (Sequioia seu Welingtonia gigantea), także drzewem mamutowem, albo jodłą osadników zwana. Wspaniałej rośliny tej dziś już zaledwie 3 - 4000 sztuk stoi na pniu, a z tych około 600 rozrzuconych wśród jodłowych lasów w dolinie Yosemit w Kalifornii.

Jakkolwiek podana przez pewnego podróżnika wysokość jednego z tych drzew na 128·25 metra wydaje się przesadzona, to przecież stwierdzoną rzeczą jest, iż dorastają 99·75 m., mierząc 6—9 m. w przecięciu u pnia. Wyższe zatem od bazyliki św. Piotra w Rzymie, piramidom tylko, no i wieży Eiffla ustępują pierwszeństwa.

Na wspomnianej powyżej dolinie, otoczona wielu innemi, rośnie sztuka Welingtonii, przez osadników nazwana „mother of the forest“ (matka lasu). Wysoka jest na 115 metrów, a u ziemi liczy obwodu 20 m. Obok tego mamuta stojące egzemplarze, każdy osobną nosi nazwę, jak „father of the forest“ (ojciec lasu), „old bachelor“ (stary bakałarz), „grizely giant“ (szary olbrzym), „Hercules“, „Ady and Mary“ i t. p., wszystkie one mniej lub więcej niższe są od „mother of the forest“.

Część kory tej ostatniej, 33 metry wysoką a 26·50 m. w obwodzie liczącą, wystawiono na placu Sydenham w Londynie. Spłonęła ona w czasie pożaru r. 1866, drzewo jednak, z którego ręka przemyślnego Yankesa zdarła ją, zieleni się i żyje do dziś dnia.

Kora na „grizely giant“ gruba jest na 60 centimetrów. Gdyby drzewo to ścięto u ziemi, na pniu jego pomieściłoby się wygodnie 50 koni lub 16 par tańczyćby na nim mogło. Wydrążone aż do kory objęłoby w sobie więcej towaru, niż go zabrać może statek największy.

Przy ścinaniu pewnej Welingtonii pracowało 25 ludzi pełne pięć dni. Po przepiłowaniu pnia drzewo jeszcze stało i dopiero zwalił je później potężny orkan. Na pniu wzniesiono salę balową dla 16 par tancerzy.

O ile jednak Welingtonia przedstawia się okazale, o tyle żadnego z niej niema pożytku, drzewo jej jest tak kruche i miękkie, że do tej pory praktyczni nawet Yankesi nie zdołali z niego wyciągnąć korzyści.

Niewiele ustępuje „drzewu mamutowemu“ t. zw. Sosna Lamberta (Pinus Lambertina), „sugar pine“ (sosna cukrowa) osadników.

Rośnie ona na przestrzeni Oregonu i Kalifornji od gór Skalistych do oceanu Spokojnego. Wysmukłe drzewo to, które dopiero w trzech czwartych wysokości rozgałęzia się, dochodzi 85·50 m, u podstawy licząc obwodu 5·70 m. Odkrył je w r. 1826 Douglas, członek angielskiego Towarzystwa ogrodniczego. Poszukiwania za rośliną tą, o której od krajowców słyszał, zajęły mu rok czasu.

Co do wieku olbrzymów trudno coś stanowczego orzec. Twierdzą niektórzy, iż sięga on 3.000 lat, ze względną jednak pewnością 1.100—1.500 przypisywać im można.

Najmłodsza i najmniejsza z części świata, Australja, posiada drzewo Eukaliptusowe, dorastające 70—90 metrów, 30 m. liczące w obwodzie, a 2.000—2.500 lat wieku. Rosną one w Tasmanii. Według sprawozdań przyrodnika Ewinga, w zachodniej Australji na rzece Warren leży obalony pień drzewa Eukaliptusowego (Eucalyptus colossea), 125 m. długi, było to więc zapewne najwyższe na ziemi drzewo.

W Europie najokazalsze drzewa posiada Anglja. W hrabstwie Kent rośnie dąb, którego wiek A. de Candolle na 2,800 3,000 lat oznaczył, a który zatem w czasie pobytu legionów Cezara na wyspie już potężnem był drzewem.

Największy z dębów Norwegji stoi w parafji Fieldberg w Söndhorland. Przed 20-tu laty rozmiary drzewa tego wynosiły: 37,30 m. wysokości i 7,80 metra obwodu. Na wysokości 4,40 m. wyrastała dawniej pierwsza gałąź, oderwana burzą w r. 1807.

Pod Frankfurtem nad Odrą, jako zabytek dawnych lasów wendyjskich, stoi dąb 6,55 m. liczący obwodu. Nieopodal od niego stał do roku 1888, w którym go burza zwaliła, inny olbrzym 7 m. posiadający w obwodzie.

Pod Wrocławiem w r. 1857 burza zwaliła dąb o 14 m. obwodu. Pomimo olbrzymich kształtów, młodym był względnie, słoje bowiem drzewne wiek jego na 700 lat oznaczały.

Wspanialej jeszcze przedstawiają się rozłożyste, a cieniste lipy.

W Niemczech przoduje innym lipa z Neustadt w Wirtembergu o 10 m. obwodu, ocieniająca przestrzeń 125 metrów. W r. 1408 dano jej 67 podpór, które w r. 1558 do liczby 115 podniesiono.

U nas wspomnieniem żyje lipa wieszcza w Czarnym lesie. A ów dąd Baublis w gub. Kowieńskiej upamiętniony w „Panu Tadeuszu“? Rodziewiczówna najlepszej swej powieści dała tytuł olbrzyma-dębu Dewajtysem zwanego. Wszystko to „Żywe pomniki“, z pośród których brzoza Mickiewicza w Tuhanowiczach należy do najszacowniejszych. *Nestor.*

ZE ŚWIATA.

„Z PRZECHOWANIEM DZIECI“.

Nowy Jork, 23 grudnia.

Tutejsze wielkie bazary, a la „Louvre“ albo „Au Bon Marché“ w Paryżu, przewyższyły już dawno swoje pierwowzory „za wielką wodą“. Wszystkiego można w nich dostać, czego człowiek może potrzebować od kolebki aż do grobu. Koronki brukselskie, czy szynka z Cincinnati, dokument prawny, czy pudełko nici, wszystko tam jest, we wszystko się można zaopatrzyć. Nadto klient ma na swoje usługi papier listowy, atelier fotograficzne, chłodzące czy spirytusowe napoje, przekąski zimne i gorące, słowem, może przesiedzieć w magazynie cały dzień, nie potrzebując wychodzić z niego ani na chwilę.

Jeden tylko problemat zdawał się dotychczas niemożliwym do rozwiązania. Co mają piękne damy, przychodzące na kilka godzin, celem wybrania kostjumu (u płci pięknej podobny wybór trwa zawsze najmniej trzy do czterech godzin) co mają te urocze matki uroczych dzieci począć ze swoimi pociechami?

Ale i ta trudność została już przezwyciężona. Młode matki mogą nudzić dowoli panny sklepowe czy subjektów. Ich urocze „Baby“ nie będzie im się wieszało u spodnicy, ani też nie zgubi się w labiryncie olbrzymich sal. Przy każdym wielkim bazarze są już dzisiaj „ogródki dziecięce“, w których młode nauczycielki zabawiają i uczą dzieci, zostawione tam przez rodzicielki.

Na razie ogródki te funkcjonują tylko przez trzy godziny dziennie. Przyjmowanie dzieci odbywa się... w sali z zabawkami, a to dla umilenia biedactwom rozstania z mamusią. Nawet najkrzykliwszy bęben milknie i nie dopomina się z płaczem „mamci“ widząc dokoła siebie tyle zabawek ile ich tylko wymarzyć może dziecinna fantazja. Dwa rzędy przepysznych lalek odgranicza przestrzeń przeznaczoną na zabawy dziecinne od reszty sali. Pośrodku są ustawione fotele dla małych; przy fotelach krząta się uśmiechnięta panienka, której zadaniem jest bawić dzieci, podczas gdy ich matki robią zakupy.

Łudziłby się wszakże, ktoby sądził, że ta uśmiechnięta panienka ma naprawdę przyczynę być wesołą. Nie ma na świecie osoby bardziej narażonej na przykrości i nieuzasadnione pretensje, jak właśnie ona. Mimo to jest zawsze wesoła, i śmieje się przyjaźnie do dzieci, bo to należy do jej „businessu“ (interesu).

Dwa są główne powody scysyj z matkami, które przychodzą do ogródka oddać swoje pociechy: chodzi zwykle o czas rozpoczęcia zabawy i o wiek dziecka. Przed godziną trzecią napełnia się już sala krzykiem i piskiem dzieci; o trzeciej zaczynają się zabawy. Matki spieszą się, aby co prędzej powędrować na sale ze sukniami lub bielizną i dają nieraz bardzo niedelikatnie wyraz swej niecierpliwości.

Inne znowu pragną umieścić w ogródku dzieci nie mające jeszcze lat trzech, albo takie, które przekroczyły już lat 7. Na odpowiedź, że dziecko nie może być przyjętem, wpadają bardzo często w niesłychaną furję, która się uwidacznia na zewnątrz w wymyślaniu lub nawet groźbach, że „poda to do gazet“, że „to oszustwo“ i t. d. Anielskiej cierpliwości potrzeba na uspokojenie tych czułych matek, którym dzieci tak niesłychanie zawadzają.

Wreszcie wszystkie zajścia uboczne skończone. Nauczycielka sadza na każdym z 15 foteli po jednem dziecku i nauka się rozpoczyna. Dzieci mają powtarzać za nauczycielką piosenkę, której słowa naprzód mamrocze w prozie, potem zaś śpiewają. Mało które jednak chce uważać jak się należy. Wolą patrzeć dokoła na te przecudne lalki, pajaców i zabawki, które żywym murem otaczają improwizowaną szkołę. Co chwila wreszcie przybliża się nowa matka, prowadząc za rękę jaką pociechę, dla której już niema miejsca w ogródku. Wynikają stąd kwasy i rekryminacje, na które nauczycielka odpowiada ze zwykłym spokojem i taktem, mimo że nadludzka cierpliwość by się mogła wyczerpać w takiem położeniu. Nauczycielki posiadają jednak taką dozę zimnej krwi i tyle niewyczerpanej grzeczności, iż nakoniec każda klientka odchodzi zadowolona.

Im bliżej piątej godziny, tem bardziej wypróżnia się przestrzeń, ogrodzona murem lalek. Matki, obciążone zakupami, odbierają powoli swe „Baby“, które nie zawsze chętnie dają się uprowadzać ze zaczarowanego państwa zabawek. Nareszcie ostatnie bobo, prowadzone za rączkę, wychodzi, rzucając tęskny wzrok na olbrzymiego pajaca z fenomenalnym i fenomenalnie wywieszonym językiem... Nauczycielka ubiera się w swój skromny żakiecik, oddycha głęboko i spieszy do domu...

Jakiż zysk mają na tem właściciele bazarów? Jak sami twierdzą, niewielki. Ogródki dziecięce są raczej zakładane dla honoru magazynu, aniżeli dla zysku ze sprzedaży, zwiększonej tym sposobem. „Na moim ogródku dziecinnym zarabia tylko mój konkurent z przeciwka“, skarżył się niedawno jeden z właścicieli takiego magazynu „z przechowaniem dzieci“. „Od czasu gdy mam ogródek, zniżył ceny o jakąś bagatelkę i wszystkie matki chodzą do niego, mnie zaś na pociechę zostawiają... swoje dzieci“. *N.*

Mianowania i przeniesienia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał tytuł radców dworu zwyczajnym profesorom uniw. drowi Janowi Horbaczewskiemu na uniwersytecie czeskim w Pradze, drowi Wincentemu Zakrzewskiemu na uniwersytecie w Krakowie i drowi Tadeuszowi Wojciechowskiemu na uniwersytecie we Lwowie.

Cesarz nadał austrjackiemu poddanemu Aleksandrowi Grzymała-Dzierzanowskiemu Walbergowi-beyowi, szefowi europejskiego sekretarjatu w egipskiem ministerstwie wyznań i oświaty w Kairze, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę Eugenjusza biskupa; jutro druga Niedziela po Bożem Narodzeniu, Telesfora męczennika i Emiljanny panny; w poniedziałek Trzech Króli; we wtorek Juljana i Lucjana męczenników; we środę Seweryna opata i Maksyma biskupa wyznawcy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 40 rano, zachód przypada o godzinie 3 minut 49, długość dnia godzin 8 minut 9.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: kozły (rogacze) i zające; na jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Przez cały rok należy ochraniać: łanie, sarny, cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Tępić należy dziki i lisy.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, cyrkę, łososia, pstrąga i jazia.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Kominiarze“, kom. rodzajowa w 4-ech obr. Fr. Domnika (nowość).

Niedziela o godz. 3-ciej: „Jasełka“.

Niedziela o godz. 7-ej: „Kominiarze“, kom. rodzajowa w 4-ech obr. Fr. Domnika.

Poniedziałek o godz. 7-mej: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach ułożony na scenę przez A. Walewskiego, z powieści H. Sienkiewicza.

Wtorek: „Kominiarze“, kom. rodzajowa w 4-ech obr. Fr. Domnika.

Środa: „Dziady“, poemat dram. w 7-miu obrazach A. Mickiewicza (popularne).

Czwartek: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza.

Sobota: „Kajetan Orug“, dram. w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego (nowość).

Niedziela o godz. 7-ej: „Dwie sieroty“, dramat w 7-iu obrazach d'Ennery i Cormon.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 zł., za odnoszenie 20 ct. Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Z powodu uroczystości Trzech Króli następny numer „Naszego Głosu“ wyjdzie we wtorek dnia 7 stycznia 1902 roku o zwykłej porze.

Z dnia na dzień.

Wczorajszy numer „Naszego Głosu“ uległ znowu konfiskacie. Nastąpiła ona w okrągłe 4 i pół godziny po wyjściu dziennika w nakładzie miejskim, o godz. 6 minut 45 wieczorem. Dzięki temu, nasi prenumeratorzy miejscy mogli się bardzo wygodnie nauczyć na pamięć inkryminowanego artykułu, gdyż dziennik otrzymali o zwykłej porze ze zwykłą punktualnością.

Zanim jednak dekret konfiskacyjny pouczy posiadaczów miejskiego wydania, jakie w tym artykule popełniono występki, a może i zbrodnie zaspokoimy ich ciekawość pokrótce, wyjaśniając, że konfiskata dotknęła szpaltę trzecią stronicy pierwszej i szpaltę pierwszą na drugiej stronicy, od słów „I podczas gdy nawet“, aż do „Bileam“. W tych ustępach, jak się abonenci miejscy bez trudu mogą przekonać, wyliczyliśmy niektóre bluźnierstwa rzucane przez żydów na osobę Chrystusa Pana, a pomieszczane w ich broszurach i przeróżnego rodzaju księgach.

Nie zawadzi też, gdy dodamy, że inkryminowany artykuł jest tłomaczeniem z książki Chamberlainea, „Podstawy XIX stulecia, która jest wszędzie do nabycia w handlu księgarskim!

Zarazem jednak musimy zauważyć, że konfiskowanie dziennika o tak późnej porze, gdy nakład prowincjonalny jest już w całości odbity, naraża administrację naszą na wydawanie drugiego nakładu, a przez to na poważne straty. Byliśmy zawsze przekonani, że prokuratorja państwa pragnie za pomocą konfiskaty strzedz przed zbrodniczymi artykułami nietylko mieszkańców prowincji ale i Krakowian, którzy także same mają prawo do jej opieki, po ostatnich kilku konfiskatach możnaby jednak nabrać nieco innego przekonania.

Dalecy jesteśmy od uważania takich spóźnionych konfiskat za zwykłą szykanę, obliczoną na materjalne szkody wydawnictwa. Nie możemy jednak zrozumieć, czemu dziennik, wydawany o wpół do trzeciej w południe, dostępuje konfiskaty, skoro jej ma już koniecznie dostąpić, dopiero w cztery godziny po wyjściu? Wprawdzie słyszeliśmy o instytucjach, których urzędnicy odbywają wygodne drzemki poobiednie i nie kwapią się wcale do wykonywania swych powinności, ile jednak nam wiadomo, pogłoski te nie odnosiły się wcale do urzędów austrjackich. Te bowiem jeszcze od niepamiętnych czasów króla Ćwieczka słyną z tego, iż pracowitość idzie w nich głowa w głowę z iście obywatelskiem wykonywaniem trudnych obowiązków, nie na szykanę i szkodę, lecz na pożytek ludności...

Lambda.

* **Wydawnictwo „Nowej Reformy“**, będące dotychczas własnością posła dra Adama Doboszyńskiego, po wycofaniu się p. Doboszyńskiego, zostało objęte przez konsorcjum, w skład którego wchodzą między innymi: pp. Skirliński, Rotter, Bandrowski, Klemensiewicz i Konopiński.

* **Wyjaśnienie.** W notatce wczorajszej p. t. „*H. K. T.*“ z przykrością zaznaczaliśmy, że fabryka wyrobów cukierniczych w Krakowie w formie noworocznej reklamy rozsyła ozdobne torebki na papiery z kalendarzykiem, z firmą swoją w języku niemieckim. Właściciel tej firmy wykazał nam dzisiaj, że te reklamy sporządzone są wszystkie w języku polskim: dostawca ich, jednak zupełnie nieproszony, dodał w transporcie dwanaście egzemplarzy niemieckich. Firma zużyła te egzemplarze, rozesławszy je Niemcom — oficerom, należących do jej klijentów; jest wprost niepojętem, jak taki niemiecki egzemplarz mógł dostać się w ręce publiczności polskiej. Właściel firmy jest dobrym Polakiem i patrjotą i pochodzi z Warszawy, do hakatystów i ich nikczemności czuje więc taki sam wstręt, jak i każdy z nas.

* **Kasyno powszechne** (urzędnicze) urządza dnia 11-go i 18-go bm. wieczory z tańcami Bal kostjumowy odbędzie się dnia 1-go lutego b. r. Wydział kasyna przypomina, że oprócz członków kasyna i ich rodzin, mają wstęp na powyższe zabawy tylko te osoby, które się o zaproszenie postarają. Bez zaproszenia nikt na powyższe zabawy dopuszczonym nie będzie.

* **Żywa szopka** w tutejszym „Sokole“ zapowiedziana jest na poniedziałek dnia 6 bm. po południu, w połączeniu z obchodem „Drzewka“, urządzonym przez komitet pań. Każde z dziatwy obdarowane będzie podarkiem. — Czysty dochód przeznaczony na uczniów polskich szkół w Cieszynie. — Nader ładne afisze pomysłu artysty-malarza K. S. Wolskiego ogłaszają powyższą zabawę, która niezawodnie moc publiczności sprowadzi do olbrzymiej sali „Sokoła“. Bilety są do nabycia w handlu p. Rudnickiego.

* **„Ognisko“**, Stowarzyszenie drukarzy i litografów w Krakowie (Rynek gł. l. 12, III p.) urządza w niedzielę dnia 5 bm. w salach swego lokalu zabawę taneczną, połączoną z bezpłatną loterją fantową dla pań i panów. Początek o godz. 8 wieczorem.

* **Żydowska bezczelność.** Żyd Nathan Pickholz, właściciel zakładu wyrobów srebrnych patrjotycznych(!) w Krakowie przy ul. Kazimierzowskiej, swoim nieświadomym odbiorcom sprzedaje pod postacią breloków uznane przez kahał tutejszy i polecone oznaki sjonistyczne, które dla Chrześcijan zakleja Orłem i Pogonią.

Mamy nadzieję, że publiczność chrześcijańska będzie gorliwie unikała żydowskich „patrjotycznych“ wyrobów żyda Pickholza; mamy przecież takie same wyroby z fabryk chrześcijańskich, n. p. Stanisława Kaszyczki i innych. Polacy mogą je nosić bez obawy, że podsunięte im będą wstrętne godła wrogiego nam sjonizmu.

* **Wieczornica** miesięczna w „Sokole“ dla członków, zamiast w sobotę, odbędzie się w poniedziałek d. 7 bm. po przedstawieniu „Szopki“.

* **Tombola** na wystawie gwiazdkowej odbędzie się 6 b. m. w poniedziałek popołudniu.

* **Zbrodnia.** Onegdaj o godzinie 9-tej wieczorem przyprowadzono na odwach żołnierza który przebił bagnetem kaprala podobno śmiertelnie. Bliższych szczegółów nie udało nam się zasięgnąć. Dyrekcja policji się tą sprawą nie zajmuje.

* **Roznosiciel „Głosu Narodu“**, niejaki Tuchalski, który napadł na roznosicieli „Naszego Głosu“ i pokaleczył jednego z nich ostrem narzędziem, o czem w swoim czasie donieśliśmy, został wczoraj przez tutejszy sąd karny, po przeprowadzeniu rozprawy, skazany na 12 godzin aresztu.

* **Z kroniki policyjnej.** W aresztach policyjnych zajmowało dziś przed południem mieszkanie bezpłatne 73 lokatorów, wśród nich dwie wybitne osobiści włóczęgowskiego fachu. Są nimi 48 lat licząca Marja Czwartkiewicz, karana 67 razy za włóczęgowstwo, 126 razy za pijaństwo, 98 razy za awantury i 8 razy za przekroczenie §. 516 ust. Czwartkiewiczowa dopiero wczoraj rano opuściła 3-miesięczną kaźnie w aresztach sądu krajowego, a już wieczorem znalazła się pod telegrafem. — Drugą osobą ważną jest niejaka Józefa Rogoszowa 25 lat licząca, zamężna, posiadająca również piękną kontestację. Rogoszowa aresztowana za włóczęgostwo i awantury, dopuściła się zbrodni obrazy majestatu, a wieziona do policji przed samemi aresztami policyjnemi rozbiła cztery szyby we fiakrze.

Od świąt samych hotel „pod telegrafem“ nie może narzekać na brak lokatorów, nigdy nie było ich niżej 50 dziennie, a to zawsze za to samo: pijaństwo, kradzieże i awantury.

)(**Oryginalne samobójstwo.** We Lwowie usiłował wczoraj w niezwykły sposób w domu przy ul. Przerwanej około g. 8 wiecz. odebrać życie jakiś żyd, liczący lat około 16. Wyszedł on pod strych domu, uwia-

zał sznur do poręczy schodów i założywszy pętlę na szyję położył się na schodach. Domownicy usłyszawszy hałas spowodowany biciem nogami o schody, pospieszyli na miejsce i przecięli sznur. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło niedoszłego samobójcę w stanie nieprzytomnym do szpitatala powszechnego.

)(**Skutki akcji wrzesińskiej?** Korespondencję i rachunki pomiędzy lwowskiem bankiem hipotecznym a jednem z banków petersburskich prowadzono dotąd w języku niemieckim. Obecnie zmienił to bank petersburski i używa w korespondencji a nawet w rachunkach z bankiem hipotecznym języka polskiego.

)(**Klerycy ruscy**, którzy wystąpili z uniwersytu lwowskiego, pozostają jeszcze w kraju. Gremjalny ich wyjazd do Wiednia — jak donoszą dzienniki ruskie, nastąpi d. 11 bm., gdyż d. 13 bm. jest ostatecznym terminem jawienia się ich u dziekana wydziału teologicznego. Wyjazd akademików ruskich do Krakowa nastąpi o dwa dni wcześniej tj. 9 bm.

)(**Krajowe biuro statystyczne.** W Wydziale krajowym przydzielone zostało do departamentu III. i nadal pozostanie pod kierownictwem radcy dworu dra Tadeusza Pilata, który z końcem półrocza na własną prośbę przeniesiony zostanie jako prof. uniwersytetu z statystem spoczynku.

)(**Śmierć żandarma.** Z Warszawy telegrafują: Wczoraj w pociągu, przybyłym do Tambowa, zmarł nagle znany podpułkownik korpusu żandarmerji, Konstanty Karnakowski, który niegdyś pełnił służbę w Warszawie.

)(**„Vater unser“.** W sprawozdaniu z obrad sejmowych w nr. 609 zaopatrzyły redakcje twierdzenie posła X. Stojałowskiego, że i „u nas dzieci zmusza się w niejednej szkole odmawiać *Vater unser*“, pytajnikiem, a tem samem zaznaczyła swoje powątpiewanie w prawdziwość tych słów. Otóż istnieje we Lwowie szkoła publiczna, uchodząca za bardzo dobrą, w której każe się dzieciom odmawiać *Vater unser* i *Sei gelobt* — zamiast „Ojcze nasz« i „Zdrowaś Marja“. Jest to szkoła PP. Benedyktynek ormiańskich. Nauczycielka języka niemieckiego w klasie VII p J. (podobno Polka) wprowadziła tę nowość dla swoich uczennic właśnie w chwili, gdy bolesna sprawa wrzesińska rozgrywała się przed kratkami sądu gnieźnińskiego. Jaką była pobudka tej inowacji, trudno zrozumieć, w każdym razie nie usprawiedliwiają jej względy pedagogiczne.

)(**Przeciw szulerstwu.** „Gazeta Narodowa“ występuje w obszernym artykule przeciw hazardom i grze, i pisze: W Poznańskiem pracuje przeciw nim liga przeciwkarciana, w Królestwie Polskiem spostrzegać się daje w ostatnich latach także pewien odruch społeczeństwa przeciw grze i hazardom. W Galicji obecny namiestnik, hr. Piniński, skoro tylko objął rządy w kraju zapoczątkował zaraz społeczny ruch przeciw tej zgubnej namiętności i temu nałogowi. Ale tak tam, jak i tu, jest to dopiero wypowiedzeniem walki nieprzyjacielowi. W Galicji gra się wiele i często bardzo dużo. Tak samo gra się hazardownie od najwyższych klubów aż do parobczaka wiejskiego. Najwięcej zaś grają po miastach prowincjonalnych i to może jest przyczyną, dla której nasze miasteczka tak mały biorą udział w życiu publicznem, naukowem, literackiem, że od nich prawie nigdy nie wychodzi jakaś nowa, wielka, piękna myśl i w pracy dla postępu i rozwoju narodowego nie czuć ich prawie. Nałóg gry w karty wyplenić może samo tylko społeczeństwo. Musi w tym celu wyrobić wśród siebie piętno, że systematyczna gra w karty jest czemś ubliżającem godności człowieka. Wielka rola w tej pracy przypadnie kobiecie. Co się tyczy hazardów, to ten należy przedewszystkiem pod kodeks karny, ustawodawstwo jednak nasze jest co do hazardów niekonsekwentne. Przeto należy różnicę w traktowaniu hazardów usunąć i tu otwarte jest przed rządem i przed ciałem ustawodawczem szerokie pole działania. Społeczeństwo zaś może o tyle działać, że każdego uprawiającego hazard w jakiejkolwiek formie przestanie uważać za człowieka honoru, a sfera towarzystwa, do jakiej on należy, przed nim się zamknie.

)(**Żyd włamywaczem.** W Nisku w nocy dnia 26 grudnia b. r. do pomieszkania 78 letniej staruszki Julji Watzka wdowy po kanceliście sądowym nieznane indywidjum wyłamawszy troje frontowych drzwi weszło do sypialni i nachyliwszy się stanęło nad zaścielonem łóżkiem ś. p. jej męża wpatrując się w takowe; staruszka spoczywająca w drugiem łóżku opodal, zbudzona trzaskiem w szybkiem tempie wygniatanych zamków u drzwi, zawołała o pomoc. Na krzyk jej wybiegła z drugiego pokoju zbudzona córka Marja, oraz duży pies domowy, który rzucił się na napastnika alarmując cały dom. Spłoszone indywiduum umknęło. Przy świetle księżyca zostało jednak rozpoznane jako żyd, który w dniu poprzednim, trzy razy do domu pomienionej wdowy przychodził pytając o jałmużnę, a rozglądając się w ubikacjach badał stosunki lokalne. O tym wypadku doniesiono miejscowej żandarmerji celem wyśledzenia sprawcy.

)(**Skarga na żydowskie bankructwa.** Z Wiednia donoszą: Posłowie Chiari i dr. Licht wręczyli ministrowi sprawiedliwości memorjał, w którym żalą się na stosunki kredytowe w Galicji i na Bukowinie i proszą o odpowiednie zarządzenia administracyjne, któreby *de lege lata* zapobiegły tym wykroczeniom. Memorjał wskazuje na to, że mnożą się konkursa oszukańcze, w których kredytarjusze przy pomocy ugodzonej już grupy wierzycieli i przy pomocy fikcyjnej pozycyj zatrzymują masę w ręku i krzywdzą właściwych wierzycieli. Zarządca masy akorduje z kredytarjuszem ryczałtowe honorarjum, podczas kiedy wierzycielom wystawia taki rachunek, że koszta są zupełnie nieproporcjonalnie wysokie. W rzeczywistości sam kredytarjusz masą zarządza, robi z towarami co chce i sprzedaje je za bezcen swoim krewnym, by je potem napowrót odebrać. Miejscy przysięgli w tych krajach z reguły uwalniają kredytarjuszów, oskarżonych o oszukańczą krydę, tak że właściwie nikt już takiego oskarżenia nie wnosi. Oprócz tego żali się memorjał, że i w postępowaniu niekonkursowem przy ugodach z wierzycielami popełniane bywają wielkie oszustwa.

Minister odpowiedział, że zna te stosunki i przyrzekł uczynić co będzie mógł.

Oczywiście skarga powyższa odnosi się tylko do żydów, których niezliczone bankructwa znajdują czytelnicy zarejestrowane w tradycyjnej rubryce „zawsze oni“.

)(**Aneksja Bośni i Hercogowiny?** Z Budapesztu telegrafują do wiedeńskich dzienników, że pisma tamtejsze całkiem na serjo traktują projekt aneksji Bośni i Hercogowiny, dodając, że aneksja jest już postanowioną i nastąpi w bieżącym roku w ten sposób, że obie prowincje przejdą do Węgier i otrzymają autonomię, podobnie, jak Chorwacja z banem na czele. Równocześnie Dalmacja oderwaną będzie od Austrji i połączoną z Chorwacją. Minister Kallay byłby pierwszym banem tych prowincyj.

Dzienniki wiedeńskie, rejestrując tę wiadomość, dodają, że w Wiedniu nic o tem nie wiadomo, ze strony prywatnej jednak informują, jakoby taki projekt istotnie istniał i że w zamian za to proponują Austrji korzystniejszą ugodę. Rzecz prosta, że informacje te przyjmować należy z wszelką rezerwą.

)(**Dwóch przemytników zabitych.** Z Warszawy donoszą: „Dnia 21 z. m. w okolicach Niepołomic, w pow. miechowskim, czterech przemytników około godz. 9 zrana przekradało się z Galicji przez granicę. Dostrzegł ich podoficer straży pogranicznej, Sinicki, a gdy ścigani, pomimo okrzyku: „Stój“ nie zatrzymali się, wystrzelił dwukrotnie, kładąc trupem dwóch z pośród nich.

Pozostali przemytnicy ukryli się we wsi Luboszyce. Jednego z mieszkańców osady Słomniki, Mateusza Torkolskiego, wkrótce ujęto; zabici: Ignacy Zamajski i Aleksander Tochowicz, byli mieszkańcami tejże osady. Znaleziono przy nich 8 pęcherzy ze spirytusem“.

)(**Do Moskwy** nadeszła sensacyjna wiadomość o odkryciu bogatych kopalń złota w Bucharze. Pozwolenia na wydobywanie złota wydaje gubernator turkestański.

)(**Organ żydowski.** „Hamelic“ w Warszawie porusza sprawę wszechświatowego związku rabinów, oczywiście upatrując w tem korzyść dla judaizmu. Czy tylko religijną korzyść! „Hamelic“ milczy dyskretnie a raczej udaje nieświadomość. Słusznie więc pisze „Kronika Rodzinna“: „Projekt utworzenia hierarchii rabinów, obmyślił jeden z ich grona, urząd swój sprawujący w Kairze egipskim. Rodzi się wszakże pytanie czy rządy chrześcijańskie zezwolą na taką organizację międzynarodową, tem niebezpieczniejszą, że opierającą się na tajemniczym talmudzie i mającą do rozporządzenia język hebrajski, dla ogółu chrześcijańskiego niezrozumiały“.

Ten sam „Hamelic“ prześladowanie i wygnanie zakonników z Francji nazywa „tryumfem“, a podobny fakt zaszły w Portugalji mianuje „radosnym“, o czem „Kronika Rodzinna“ tak powiada: „W stolicy portugalskiej, Lizbonie, mieszka wszystkiego 300 żydów, ale robią oni tamże takie „geszefty“, że potrafili, jak czytamy w „Hamelicu“, wyrobić sobie poważne „stosunki w ministerjum“. Uzyskali też odeń zezwolenie na budowę pierwszej bóżnicy i w tym celu „szybko“ zakupili — ruinę byłego kościoła katolickiego, aby ją przerobić na siedzibę rabinowską. Na poparcie swego „tryumfu“ tłómaczą, że przed... 400 laty na tem miejscu była jakaś bóżnica. Trudno jednak uwierzyć w taką — pamięć Żydów, których przez cztery wieki zupełnie nie było w Portugalji“.

)(**Józef czy Joseph?** Izba karna w Bydgoszczy zajmowała się w ostatnim dniu 1901 roku sprawą pana Józefa Kaźmierczaka, mistrza rzeźnickiego z Kcyni, któremu policja nałożyła karę za to, że na szyldzie umieścił Józef, nie Joseph. Zarzucono mu, że spolonizował swoje imię. Karę policyjną zatwierdził sąd ławniczy, jak również zatwierdziła ją bydgoska izba karna, mimo, że p. Kaźmierczak wykazał, iż od młodości był Józefem, nie „Josephem“. Podobny los spotkał mistrza szewskiego w Kcyni, p. Stanisława Bohacza, który również w myśl wtorkowego wyroku bydgoskiej izby karnej, na szyldzie ma się pisać nie Stanisław, lecz „Stanislaus“.

)(**Włochy, a Września.** Z Rzymu donoszą: Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Giolitti wniósł interpelację, zapytującą, czy rząd jest zdecydowany pośredniczyć u sprzymierzonego z nim rządu niemieckiego, aby zaniechał urągającego prawom ludzkości postępowania władz pruskich w prowincji poznańskiej.

)(**Bankructwo syndykatu.** Z Cleveland telegrafują: Syndykat Everet Moore, który zajmuje się budową tramwajów miejskich, linij telefonicznych i rozmaitych zakładów przemysłowych, założony w swoim czasie z kapitałem 125 miljonów dolarów, popadł w konkurs. Utworzył się tu komitet, złożony z bankrutów, który ma objąć zobowiązania syndykatu.

)(**Dwór chiński w podróży.** Biuro Reutera telegrafuje z Pekinu pod datą dzisiejszą, że dwór przybył wczoraj do Paoting-fu, gdzie w sposób uroczysty przyjęli go chińscy dygnitarze z Pekinu. Zagranicznych posłów zawiadomiono, że dwór przybędzie do Pekinu we wtorek.

)(**Walka Beduinów.** Ajencja Havasa donosi z Algieru: W Rivoli przyszło onegdaj wieczorem z błahej przyczyny do starcia pomiędzy dwoma szczepami beduińskimi, przyczem strzałami został jeden krajowiec zabity, a 6 rannych. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

)(**Zamach na lorda Milnera.** Z Londynu telegrafują: Na wczorajszej giełdzie była rozpowszechnioną pogłoska o usiłowanem zamordowaniu lorda Milnera. Urząd kolonialny oświadczył jednakże, że o podobnym zamachu nic nie wie.

)(**Jeszcze mu mało.** Czytamy w jednem z pism lwowskich: Wczoraj wieczorem około godz. 10 przechodziło ul. Akademicką rozmawiające wesołe towarzystwo, złożone z jednej pani i dwu panów, gdy nagle usłyszeli rozpaczliwy głos, wołający: »*Pomyłujte jasne pańtstwo*«. Obejrzawszy się, zobaczyli wieśniaka, stojącego koło maleńkiego wózka, zaprzężonego w dwa małe koniki.

— Co wam się stało?

— Zmiłujcie się nad biednym. Nie dojadę do domu. Zgubiłem „lusznię“ od koła, a nie mam za co kupić.

— Ile wam potrzeba? — pyta się pani, tknięta współczuciem.

— 65 centów.

— Ja mu dam — mówi pani.

— Więc złożmy się — proponuje jeden z panów.

I rzeczywiście wieśniak proszący o 65 ct., dostaje składkowego 3 korony. Ba! ale szczęcie odmienia ludzi. Chłop, który przed chwilą prosił o 65 ct., wypytując się o adresy i zapewniając, że odda, widząc, że państwo dobrzy i łatwo dają pieniądze, zaczął serdecznie dziękować. W końcu zaś zdjąwszy kapelusz i kłaniając się do ziemi, wyrzekł charakterystyczne słowa:

— Jaśnie państwo! Dajcie jeszcze na rogatkę!...

§ **Pezydent Kuby.** Jak donoszą z Hawanny nacjonalista Palma został wybrany prezydentem rzeczy-pospolitej kubańskiej.

HUMOR.

Szczyt stagnacji.

— A pan co kupiłeś swojej żonie na kolendę?

— Nie mogłem. co prawda, nic dać na kolendę, lecz za to powiedziałem jej w tym dniu uroczystym — „moja najukochańsza“. Mie można jej było pozostawiać bez jakiejskolwiek niespodzianki.

Nasze dzieci.

— Proszę taty, co to znaczy resursa?

— Jest to miejsce, moje dziecię w którem rozmaici panowie zbierają się dla gry w karty.

— To czemu zamiast napisu „resursa“ odrazu nie napisano: „dom gry“?

„Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister skarbu zamianował w prokuratorji skarbu we Lwowie radcami skarbowymi sekretarzy: Dra Stanisława Hofmokla, dra Józefa Hoszowskiego i dra Włodzimierza Iwasieczkę, sekretarzami zamianowani adjunkci, doktor Maksymiljan Lewicki. dr. Ernest Mentschel; adjunktami zamianowani zostali koncypienci: Dr. Stefan Żelechowski i dr. Fr. Jaglarz.

„Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sąd. Jana Czerniewskiego z Chodorowa do sądu kraj. we Lwowie, a adjunkta sąd. Francisrka Bortha z Krakowca do Chodorowa.

Konkurs rozpisała Dyrekcja poczt i telegrafów na posadę ekspedjenta w Kruszelnicy z poborami III kl. 4-go stopnia i ryczałtem 889 kor. na posłańców; termin do dn 14. b. m.

Na cel loterji, która się odbyła 22 grudnia na dochód Domu Pracy na Kazimierzu na ręce hr. Stanisławowej Wodzickiej, nadesłały w dalszym ciągu datki i fanty następujące osoby: Ignaęy Mossakowski 20 kor., Bolesławowie Wicherkiewiczowie 20 kor., P. Mężyńska 20 kor.. Gustawowie Romerowie 20 kor., M. Czarnomski jun. 20 kor. Stanisł. Dolańscy 20 kor., C. k. Zarząd salinarny w Wieliczce 8 kor., Ks, biskup Nowak 10 kor., Ksiądz Drohojowski 10 kor., Jan Skirlinski 10 kor., Prezydent Czyszczan 10 kor., Kazim. Kostaneccy 20 kor., JEks. hr. Tarnowski 40 kor., Hr. Jadwiga Branicka 100 kor., Kazim. Osiecimska 80 kor., zebranych przez P. Mazarakową 60 kor., Stanisł. Pareńscy 20 kor., Prof. Maciej Jakubowski na ręce p. Pareńskiej 10 kor., Kazim. Laskowska 20 kor,, Kazim. Hupkowa 2 fanty, p. Götz 50 butelek piwa, Józefowa Szujska 7 fantów, hr. Edw. Mycielscy 6 butelek wina, hr. Mich Ledóchowska 10 kilo cukru, Franciszek Paszkowski 8 zajęcy, hr. J. Szembek 4 zające, 1 bażanta, M. Jurjewicz 10 butelek wina, hr. Janowa Tarnowska 8 fantów, JEks. namiestnik hr, Pininski 3 rogacze, P. Chomętowska 3 zające i 3 but. wina. ks. Cecylja Lubomirska 4 zające, 4 kury i 4 fanty, hr. Hussarzewska 9 fantów, JEks. hr. Ant. Wodziccy kaczek 4, kur 2, Spółka myśliwska z Turzy 2 rogacze, hr. St. Wodziccy 1 dzika i 15 fantów, hr. Ant. Wodziccy 4 zające, 2 kapłony, 2 kaczki, P. Wężykowa kosz jabłek i 4 fanty, Zygm. Jaroszyńscy 4 bażanty, hr. Potocki z Zatora 1 rogacza, hr. Henr. Krasińscy 1 indyka, 2 kaczki i 1 prosię, Kazim. Orpiszewska 4 fanty, p. Anna Orpiszewska 5 fantów, p. Natalja Do

brzańska 11 fantów, p. M. Cyparowska 2 zające, 2 kaczki, hr. Karol Lanckoroński 2 rogacze, 6 zajęcy i krąg sera, hr. Ad. Starzeńscy 6 zajęcy,, p. E. Czarnomska 18 fantów, marszałkowie hr. A. Potoccy 1 łania i 25 fantów, dawny Resurs krakowski 20 butelek wina, hr. Ant. Potoccy prosię, kaczora i 5 fantów, baron Larysz 2 zające, hr. Zdzisł. Tarnowscy 1 barana, ks. Bolesł. Ogińska 2 zające, arcyks. Karol Stefan 6 zajęcy, arcyks. Marja Krystyna 50 zajęcy, firma Freege 10 doniczek kwiatów, Wilh. Fenz 1 fant.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków dnia 3 stycznia. Lepsze usposobienie, jakie z końcem roku zeszłego na targach austro-węgierskich zapanowało, nie znajdując w sprawozdaniach zagranicznych odpowiedniego poparcia, osłabło cokolwiek. Pomimo to odbyt na zboże gotowe jest dość łatwy, gdyż mianowicie lepsze gatunki pszenicy, a po części i na wywóz ma chętnych nabywców. Cena pszenicy nawet się całkiem podniosła- — Żyto trzyma się w cenie. — Jęczmień po dotychczasowych cenach słaby napotyka odbyt. — Owies jest dość poszukiwany.

Płacono: pszenicę białą od 8·35 do 8.60 koron, czerw. od 8·25 do 8·55 kor., żółtą od 8·25 do 8·50 kor, żyto od 7·— do 7·40 kor., jęczmień browar. od 6 75 do 7·10 kor., na paszę od 6·— do 6·35 kor., owies od 6·60 do 7·— kor., rzepak od —·— do —·— kor., konicz czerwony od —·— kor., biały od —·— do —·— kor., kukurydza od —·— do —·— kor. — wszystko za 50 kilogramów.

Nekrologja. Wiktorja ze Straussów Gubaszewska, wdowa po sędziu byłego trybunału miasta Krakowa, zmarła w Krakowie dnia 3 b. m. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 5 b. m. o godz. 3 po południu. Nabożeństwo żałobne w kościele OO Reformatów, we wtorek dnia 7 b. m. o godzinie 9 rano.

Odpowiedzi od Redakcji. Wiel. ks. S. M. w Niebieszczanach: Dziękujemy za życzenia. Wiadome znaki służą do oznaczania działów kroniki. która rozpada się na miejską krajową i zagraniczną.

NOTATKI LITERACKIE I TEATRALNE.

* Komedjopisarze francuscy rozpoczęli rokowania z rosyjskiem towarzystwem dramaturgów o przyjęcie w poczet członków tego towarzystwa wszystkich komedjopisarzy i dramaturgów francuskich, z warunkiem, aby ci ostatni mieli prawo otrzymywania honorarjów za grywanie ich utworów w przekładzie rosyjskim na scenach teatrów rosyjskich.

* Wiceprezes dyrekcji warszawskich teatrów rządowych Emil Vacqueret — jak donosi „Kurjer Poranny“ — złożył na ręce prezesa podanie o uwolnienie go od pełnienia dotychczasowych obowiązków. Dymisja Vacquereta została przyjętą. Na miejsce jego zamianowano p. Karaffę-Korbuta, o którym pisze „Warszawski Dniewnik“: „Pan S. Karaffa-Korbut, pozostający obecnie w zarządzie kolei Mikołajewskiej, dobrze jest obeznany z działem gospodarskim i rachunkowym. Niegdyś p. Karaffa-Korbut służył w Warszawie, w jednym z pułków gwardji“.

* P. Michał Tarasiewicz, znakomity artysta dramatyczny teatru lwowskiego, wystąpi wkrótce w warszawskiem Towarzystwie muzycznem na jednym z koncertów jako deklamator.

XLVI. Ciągnienie losów m. Krakowa.

Następujące numera wygrywające po 60 koron wylosowano w drugim ciągnieniu: 184 305 312 570 615 651 805 **1**185 228 513 619 671 777 876 **2**035 075 148 166 195 220 359 467 475 563 594 616 673 904 **3**355 458 530 632 685 755 808 879 996 **4**011 180 193 594 **5**124 126 191 303 391 459 649 685 787 915 927 **6**150 365 379 449 678 712 783 832 870 **7**222 337 483 588 908 914 943 961 **8**111 116 131 592 638 680 983 **9**023 107 196 245 298 302 360 476 486 754 788.

10087 154 176 214 242 255 321 407 429 594 766 923 940 951. **11**091 232 244 343 425 524 633 640 696 705. **12**001 054 267 351 515 533 672 713 726 806 871 875. **13**084 236 382 653 705 808 861 879 888 935 958. **14**030 043 125 259 543 621 645 648 875. **15**092 417 616 624 912. **16**384 485 581 764 810 963. **17**108 131 166 203 265 418 476 513 585 614 656 727 731 820 879 900. **18**124 158 179 539 696 865 926. **19**070 100 218 241 297 420 455 585 896 939.

20037 106 121 128 333 438 647 681 791 914 926 **21**096 113 184 217 233 244 294 654 674 761 823 974 982 **22**569 680 811 **23**082 125·141 226 248 411 484 603 639 828 924 **24**044 162 239 284 575 580 599 641 668 742 753 776 800 876 941 **25**364 369 613 770 892 974 **26**007 175 446 470 478 560 694 719 779 955 **27**112 240 366 553 564 593 625 816 893 931 **28**005 033 274 394 852 857 **29**148 388 492 496 567 641 667 710 823 862 883 961.

30015 035 207 267 284 314 373 377 514 572 657 754 851 860 963 **31**102 185 211 308 320 344 402 512 719 **32**131 212 288 308 316 418 451 462 528 542 746 765 816 854 877 **33**102 270 300 622 624 652 656 918 957 997 **34**037 270 904 942 **35**012 019 273 403 556 573 693 865 934 981 989 **36**247 578 930 938 **37**118 187 310 426 530 685 788 940 941 **38**002 181 261 465 684 **39**100 180 705 725 763 764 876 907 999.

40008 062 177 180 345 352 354 364 495 505 513 630 752 783 **41**060 090 404 431 594 765 955 **42**082 257 340 395 477 549 564 599 688 **43**036 155 367 564 657 919 **44**032 126 250 328 403 585 608 703 737 **45**023 034 037 109 112 117 124 146 156 486 487 522 576 711 749 797 982 989 **46**054 166 211 268 316 358 551 576 598 923 938 957 **47**197 349 867 885 **48**157 223 319 348 642 754 830 913 882 **49**000 479 481 590.

50008 174 179 181 243 487 605 616 666 724 891 932 **51**012 211 232 255 335 789 801 814 844 921 **52**066 133 195 204 291 318 357 447 544 **53**113 126 400 570 744 **54**179 198 352 366 496 498 529 535 578 590 782 **55**060 583 595 609 624 648 712 **56**058 405 417 493 655 751 772 **57**050 226 230 266 296 505 764 826 912 **58**148 419 425 849 909 **59**095 129 154 171 304 315 316 321 398 546 586 658 841.

60056 158 290 308 319 406 429 445 466 522 557 565 594 770 **61**132 157 196 545 552 594 623 628 712 751 **62**178 194 295 296 460 859 **63**099 201 208 225 647 907 919 **64**214 724 794 861 890 906 **65**007 139 692 724 833 897 **66**096 105 232 233 237 250 387 435 709 947 999 **67**106 194 265 360 418 520 599 682 797 873 903 939 **68**007 127 156 281 288 625 698 767 885 932 **69**023 067 608 739 836 880.

70126 168 209 413 571 628 902 920 **71**101 252 421 512 698 708 721 793 852 990 **72**298 314 419 424 529 641 691 699 744 846 878 962 970 **73**005 272 350 407 494 610 828 954 **74**170 382 469 489 512 594 658 673 807 932.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Skazanie potwarcy.

Rzym: Skazany przez sąd przysięgłych w Weronie redaktor socjalistyczny Todeschini na dwa lata ciężkiego więzienia za oszczercze oskarżenie porucznika Trivulzio o zamordowanie i poćwiartowanie kochanki swojej Izoliny Canuti, apeluje od wyroku. W Weronie panuje z powodu wyniku procesu silne rozjątrzenie

Strejki w Anglji.

Londyn: Z powodu strejku w Kamieniołomach Pensyn, powstały rozruchy. Zawezwane wojsko stoi w pogotowiu. Ubiegłej nocy zniszczono kilka domów w dyskrykcie strejkowym.

Lwów: „Dziennik Polski“ donosi z Wygody obok Doliny, gdzie istnieje, jak wiadomo, na olbrzymią skalę urządzona fabryka spirytusu drzewnego, będąca własnością „Treber Trocknungs-Gesellschaft in Cassel“. Ponieważ dyrektor tejże fabryki p. S., Polak, zbierał składki na dzieci wrzesińskie, inni urzędnicy tejże fabryki, Prusacy, donieśli do głównego zarządu, iż dyrektor zajmuje się wielkopolską agitacją. Wobec tego dano mu dymisję. Tymczasem ponieważ na tej fabryce ciążą wielkie zaległości podatkowe, władze widziały się zmuszone zarządzić sekwestrację fabryki, a nie mając nikogo odpowiedniego powierzyły urząd ten panu S. Pan S. powrócił zatem do Wygody i z miejsca dał dymisję wszystkim pruskim urzędnikom. Nadto przy objęciu urzędu znalazł ukryte akcje „Treber Trocknungs-Gesellschaft“ 750.000 koron. Przeglądanie tych akcyj i spisanie ich numerów trwało 11 godzin. Akcje te zostały również przez władze zasekwestrowane i oddane do kasy sekwestracyjnej w Dolinie.

Lwów: Z Jaworowa donoszą: W rzeźni miejskiej około godziny 12 w nocy udali się Marja Różyczka i jej 19-letni syn Tomasz, nie zaświeciwszy lampy do wnętrza rzeźni. Gdy tam zapalali lampę nafta się zajęła i objęła płomieniem oboje. Oboje stanęli w płomieniach jak żywe pochodnie i doznali tak strasznego poparzenia, iż nie ma nadziei utrzymania ich przy życiu.

Lwów: Piotr Chmielowski uproszony przez zarząd powszechnych wykładów uniwersyteckich przybędzie do Lwowa, aby wygłosić 6 odczytów p. t. „Nasz dramat z ostatniej doby“. Prelekcje te mają się odbyć w sali ratuszowej, począwszy od 27 stycznia codziennie aż do 1 lutego włącznie.

Sambor: Radca Hajder, naczelnik sądu powiatowego, na własną prośbę powołany został do czynności przy sądzie obwodowym. Z tego powodu urzędnicy tamtejsi i podwładni pożegnali go przez usta radcy Kielanowskiego, dziękując mu za opiekę i wyrażając najlepsze życzenia w dalszej pracy.

Wiedeń: W Sejmie dolno-austrjackim przyjęto rezolucję pos. Steinera, w której ten oświadcza się przeciw dalszemu ewentualnemu zamierzonemu podwyższeniu podatku od piwa, nawet gdyby to miało nastąpić na rzecz kraju.

Praga: Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu rozpoczęto dyskusję nad prowizorjum budżetowem. Przedtem odczytano szereg wniosków i interpelacyj, a między temi wniosek pos. Eppingera i tow. w sprawie zaprowadzenia kuryj sejmowych, a mianowicie w kurji wielkiej posiadłości jednej kurji niemieckiej i jednej kurji czeskiej, dalej wniosek tych samych posłów w sprawie dalszego prowadzenia prac nad ograniczeniem okręgów według języka.

Pos. Baxa i tow. przedłożyli wniosek w sprawie powszechnego prawa wyborczego; wniosek ten nie uzyskał dostatecznej liczby podpisów.

Lwowskie Towarzystwo muzyczne.

Lwów: Budowa nowego gmachu towarzystwa muzycznego we Lwowie weszła obecnie w stanowczą fazę.

Z inicjatywy prezesa Towarzystwa ks. Andrzeja Lubomirskiego zawiązał się komitet, który ma się zająć obmyśleniem planu finansowego umożliwiającego rozpoczęcie budowy już w najbliższej przyszłości. Do komitetu tego należą z Wydziału towarzystwa, prezes i wiceprezes, ks. Andrzej Lubomirski i profesor Till. prof. Kadyj, dr. Czerny, radca Ignacy Dembowski, dr. Kulczycki, dr Michalewski; z poza Wydziału zaś wiceprezydent Tow. dziennikarzy Skrzyński. prezes tow. lwowskich architektów Rawski i drugi dyrektor Kasy oszczędności dr. Steczkowski. — Komitet odbył już dwa posiedzenia.

Sejm czeski

Praga: W dyskusji nad prowizorjum budżetowem pierwszy zabrał głos *contra* radykał czeski pos. Kalina, który wśród żywych protestów ze strony Niemców zarzuca im gwałcenie czeskich mniejszości, oraz że oni używają funduszów krajowych na cele partyjne stronnictwa. Mowca kończy oświadczeniem, że jego stronnictwo będzie prowadzić bezwzględną walkę z każdym, by tylko uzyskać przynależne narodowi czeskiemu prawa.

Ks. Fürstenberg oświadcza, że wiernokonstytucyjna wielka własność wszystkie sprawy, także i narodowościowe; chce traktować *sine ira et studio* i starać się będzie, by pokój wreszcie przyszedł do skutku, aby wszystkie stronnictwa mogły zgodnie pracować w interesie państwa i kraju.

Pos. Eppinger oświadcza imieniem niemieckiej partji postępowej, że wprawdzie jego stronnictwo nie chce wyłączać się z akcji zainicjowanej przez rząd celem doprowadzenia do skutku porozumienia. Jednakże wymiana zdań, która ma na celu wyjaśnić, o ile zapatrywania reprezentantów obu narodowości się różnią lub zgadzają z sobą, może nastąpić tylko pod warunkiem jeżeli rzeczywiście będzie zagwarantowana możliwość zawarcia zawieszenia broni. Do jednostronnego wyrywania pojedynczych kwestyj jego stronnictwo nie może dopuścić, lecz żąda, aby cały kompleks niemiecko-czeskich kwestyj wzięto pod obrady.

Stronnictwo mowcy domaga się obrony niemieckości przeciwko jej pogwałceniu i chce aby język niemiecki uznano za łącznik. Niemcy wprawdzie obecnej konstytucji nie uważają za ideał, nie mogą jednak dopuścić, aby ją podkopano. Mowca ubolewa, że Czesi chcą w sejmie za pomocą adresu wytoczyć swoje aspiracje prawnopaństwowe. Stronnictwo mowcy ma odwagę zadokumentować pokój, a nie rzucać hasła wiecznej walki.

P. Zdarsky oświadczył imieniem agrarjuszów czeskich, że uważa sejm za jedynie legalny parlament, który ma służyć nietylko do strzeżenia interesów agrarnych, ale także interesów całej ludności.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: Biuro Reutera donosi z Johannesburga z dnia 28 z. m.: Jenerał Botha wezwał w okólniku. wydanym do wszystkich jenerałów boerskich do dalszego prowadzenia wojny i wskazał na to, że z początkiem stycznia ma parlament angielski uchwalić nowe środki na dalsze prowadzenie wojny. Na to jednak nie zgodzi się naród angielski, wskutek czego będą musiały być z Transwaalu cofnięte wojska angielskie.

Londyn: Urząd wojenny ogłasza pismo naczelnego wodza armji, lorda Robertsa, w którem tenże odpowiadając na zapytanie pewnej damy, oświadcza, że podane w zagranicznych dziennikach twierdzenia o ciężkich nadużyciach oficerów i żołnierzy angielskich wobec kobiet i dzieci boerskich, a zwłaszcza w obozie koncentracyjnym w Irene, są zupełnie bezpodstawne (!).

Londyn: Biuro Reutera donosi pod datą 31 z. m., że Hamiltonowi udało się po marszu nocnym zabrać obóz Boerów do niewoli. Wiele Boerów uciekło, kilkunastu zabrano do niewoli. Hamilton zdobył także 14 wozów i 500 sztuk bydła.

Z trójprzymierzem niedobrze.

Paryż: W rozpamiętywaniach noworocznych całej prasy tutejszej położono tym razem szczególny nacisk na zbliżenie Francji do Włoch.

Mowa Barrère'a znalazła również niepodzielne uznanie całej prasy francuskiej. „Journal“ przypomniał, że od czasu wstąpienia na tron Wiktora Emanuela III ani razu urzędownie o trójprzymierzu nie wspomniano i życzenia odwiedzin w Berlinie lub w Wiedniu nie wyrażono.

Dzienniki wykazują zgodnie wewnętrzne osłabienie trójprzymierza, jakkolwiek ostrzegają przed iluzjami co do rychłego rozpadnięcia się jego.

W zakresie polityki wewnętrznej dzienniki podnoszą wzrost świadomości republikańskiej i ducha demokratycznego.

Strejk w Barcelonie.

Barcelona: Sytuacja znowu zaogniona. Ruch tramwajowy zawieszony. Pięćdziesiąt tysięcy robotników strejkuje.

Wczoraj przyszło do krwawych zaburzeń. Cenzura zatrzymuje wszelkie depesze z dokładnymi opisami zajść. Na ulicach odgrywają się krwawe sceny.

Wenezuela i Niemcy.

Waszyngton: Niektóre dzienniki donoszą: Rząd tutejszy zgodzi się na obsadzenie La Guarry przez Niemców, ale nie zezwoli na blokadę portów wenezuelańskich.

Berlin: W sprawie zatargu z Wenezuelą komunikują ze źródła urzędowego: W Wenezueli położenie rzeczy nie zmienione. Zwrot ku gorszemu nie nastąpił. Należy przeto ogłędnie przyjmować wszystkie wiadomości, grożące katastrofą. Nieprawdą jest, jakoby rząd Wenezueli domagał się usunięcia dyrektora niemieckiej kolei tamtejszej, Knoppa. (Kolej ta przeszła w swoim czasie z rąk Kruppa esseńskiego do rąk berlińskiego Towarzystwa dyskontowego. *Przyp. red.*).

Londyn: „Standard“ donosi, jakoby prezydent Roosevelt z właściwą sobie otwartością powiedział na wiadomość o zamierzonej przez Niemcy demonstracji morskiej w Wenezueli, że „nie podziwia bynajmniej używania wielkich flot i armji do ściągania długów prywatnych od słabych państewek. To machanie wielkim mieczem ponad głowami drobnych myszy polnych jest niegodne i śmieszne“.

Dymisja gabinetu bułgarskiego.

Sofia: Książę Ferdynand przyjął dymisję ministerstwa Karawełowa i polecił dotychczasowemu ministrowi spraw zagranicznych Danewowi utworzenie nowego gabinetu.

Gabinet ten ma być złożony wyłącznie ze zwolenników Cankowa.

Śmiertelny pojedynek.

Jena: Dziś rano odbył się tutaj pojedynek między pewnym studentem, a oficerem tutejszej załogi.

Student został zabity na miejscu. Oficer odniósł lekką ranę.

Powodem pojedynku było jakieś zajście w dniu Nowego Roku.

Sambor: Dnia 2 stycznia br. o godzinie 6-tej wieczorem spłonęło tu na przedmieściu Powodowa, kilkadziesiąt drewnianych, przeważnie słomą krytych, zabudowań.

Warszawa: Przedsiębiorca Skarzyński otrzymał koncesję na przeprowadzenie trasy kanału między Włocławkiem nad Wisłą i Koninem. Roboty mają być w przeciągu 2 lat przedsięwzięte.

Manheim: Były feldwebel Fisslir, który służąc przy komendzie okręgowej w Bruchsaalu wydał w ręce szpiega francuskiego plany mobilizacyjne za wysoką zapłatą, został przez sąd wojenny za zdradę kraju skazany na 12 lat ciężkich robót.

Petersburg: Kontr-admirał Korsakow został zamianowany gubernatorem Archangielskim.

Z giełdy południowej.

Wiedeń: Marki 117·25; renta majowa 99·35; węg. renta koronowa 94·65; akcje austr zakł. kred. 639·—; akcje węg. zakł. kred. 666· ; akcje Anglobanku 262·—; akcje Unionbanku 546·—; akcje Bankvereinu 443·—; akcje Länderbanku 418·50; akcje kolei państw. 658 50; lombardy 80·25; akcje kol. Elbethal 455·—; akcje fabryki broni 293·—; akcje tytoniowe —·—; Alpiny 405·—; Rima Muranyi 477·—; pragskiego Tow. żel. 1438·—; losy tureckie 104·25; Ruble **252 50**; 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893: 93·70; 4% Listy zastaw. Banku kraj.: 92·—; 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 92·—; usposobienie giełdy: silne.

(Targ zbożowy). Pszenica na wiosnę 9·18 do 9·19, pszenica na maj, czerwiec —·— do —·—, pszenica na jesień 7·72 do 7·73, żyto na wiosnę —·— do —·— żyto na maj, czerwiec 5·74 do 5·75, żyto na jesień —·— do —·—, kukurudza na maj, czerwiec 7·77 do 7·79, kukurudza na czerwiec, lipiec —·— do —·—, kukurudza na lipiec, sierpień —·— do —·—, owies na wiosnę 7·76 do 7·77, owies na maj, czerwiec —·— do —·—, owies na jesień —·— do —·—, rzepak na styczeń, luty —·— do —·—, rzepak na sierpień, wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń, kwiecień —·—. Tendencja: spokojna. Pogoda piękna.

Cukier (tendencja spokojna) 18·10. Spirytus (bez interesu) 35·60. Nafta niezmieniona.

Wiedeń 2/1: „Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Kadetami rezerwowymi w Kawalerji mianowani następujący podoficerowie rezerwowi: Kazimierz Brokl 2 p. ul., Maks. Grossmann 12 p. drag., Ludwik Karczewski 3 p. ul., Bernard Hendl 2 p. ul., Mikołaj Gorzycki 1 p. ul., Włodzimierz Gniewosz 3 p. huz., Jerzy Jampolski 3 p. ul., Roman Małachowski z 13 w 9 p. drag., Henryk Prek 6 p. ul., Ryszard Waldek 11 p. ul., Bronisław Jarema 2 p. ul.; — kadetami rezerwowymi i artylerji polowej następujący podoficerowie rezerwowi: Jan Anderka w 1 p. art. korp., Ferdynand Matuschezik 31 p. art. dyw., Rudolf Wagner 11 p. art. korp., Karol Panzner 10 p. art. korp., Fryderyk Brekanpů 3 p. art. dyw., Leon Ragowski 32 p. art. dyw., Mieczysław Rappe 11 p. art. korp., Józef Opl z 1 p. art. korp. w 30 art. dyw., Kazimierz Stroka 32 p. art. dyw., Władysław Rozwadowsk. 11 p. art. korp., Kazimierz Mrozowiecki 31 pi art. dyw., Aleksander Kupczyński i Jan Dworsk. 32 p. art. dyw., Ignacy Preiss z 1 p. art. korpi w 30 p. dyw., Józef Szcześniak z 1 p. art. korp. w 30 p. art. dyw., Alojzy Sidlig z 1 p. art. korp. w 30 p. art. dyw., Wiktor Jank i Aleksander Sawicki z 2 p. art. korp. w 21 art. dyw., Adolf Gottfried 11 p. art. korp., Antoni Rak z 10 p. art. korp. w 28 p. art. dyw., Rudolf Griwnacky z 1 p. art. korp. w 3 p. art. dyw., Henryk Záček 2 p. art. dyw., Herman Nachmann 3 p. art. dyw., Wiktor Kotowsky 29 p. art. dyw., Elemer Horwáth z 10 p. art. korp. w 28 p. art. dyw., Franciszek Sierzęga 29 p. art. dyw., Eugeniusz Śliwka 5 p. art. dyw., Otton Göttinger 33 p. art. dyw., Henryk Zajączkowski z 11 p. art. korp. w 33 p. art. dyw., Otton Thomann 3 p. art. dyw., Kazimierz Kulczycki z 14 p. art. korp. w 34 p. art. dyw., Karol Gargul 3 p. art. dyw., Filip Hirsch z 11 p. art. korp. w 33 p. art. dyw., Mieczysław Groyecki z 1 p. art. dyw., Rudolf Paschek 1 p. art. korp., Włodzimierz Perfecki 32 p. art. dyw.. Rudolf Hübner 26 p. art. dyw., Aleksander Ulm z 11 p. art. korp. do 31 p. art. dyw., Karol Rusz 3 p. art. dyw., Emil Marburg 1 p. art. dyw., Ludwik Horny 1 p. art. dyw., Antoni Kaliszczak 14 p. art. korp., Franciszek Krawczyński 1 p. art. dyw., Antoni Podłowski z 11 p. art. korp. w 31 p. art., dyw., Gustaw Duniecki z 2 p. art. korp. w 31 p. art. dyw.; — w artylerji fortecznej kadetami rezerwowymi następują podoficerowie rezerwowi: Wincenty Bašta 3 p. art. fort., Jan Bederuk 2, Dominik Ježišek 2, Józef Piskatý 2, Metod Mečas 2, Franc. Wolf 2, Zygfryd Silbiger 1, Wilhelm Wagner 2, Stanisław Szpak 2, Aital Witoszyński i Frančiszek Wager 1, Józef Chmielewski 2, Jan Orzechowicz 2, Tadeusz Goebel 2, Ludwik Hamáček 2, Władysław Zamorski 2, Liwuisz Horsia 2,; — w oddziałach sanitarnych kadetami rezerwowymi: podoficerowie rez. Michał Halspern 3, Jan Chudoba 20, Franc. Francik 14, w trenach: Jan Krůchl, Julius Just, Karol Topitsch, Karol Kaplan 3 p., Karol Berg mann 3 p., Walter Strakosch 3 p., Oskar Brod 3 p., Zdenek Gintl i Ludwik Mozauer 3 p., Władysław Kotoba 3 p., Emil Katz i Oskar Hahn 3 p., Emil Schwarzkopf 3 p., Wacław Fischer 3 p., Adam Kalita 3 p., Oskar Singer 3 p., Jarosław Donbek 3 p., Fryderyk Zachar 3 p.

NASZE PREMJUM.

Jako premjum dla abonentów „Naszego Głosu“ dołączamy w tygodniowych odstępach czasu nowe wspaniałe wydawnictwo, przedsięwzięte staraniem redakcji „Naszego Głosu“.

Będą to mianowicie wyczerpujące, na podstawie najznakomitszych zagranicznych dzieł i rodzimych źródeł opracowane,

ILUSTROWANE
DZIEJE NOWOŻYTNE

ze szczególnem uwzględnieniem porozbiorowych

DZIEJÓW POLSKI

od początku epopei Napoleońskiej i trzeciego rozbioru Polski w końcu XVIII wieku, aż do wojny angielsko-boerskiej i prześladowań żywiołu polskiego pod zaborem pruskim w początkach wieku dwudziestego,

Pierwszy arkusz tego pięknego wydawnictwa będzie dołączony już do numeru gwiazdkowego »Naszego Głosu«. Ilość egzemplarzy kosztownej książki, którą wydawać zamierzamy, musi być ściśle ograniczoną. Prosimy zatem o pośpiech w składaniu przedpłaty, a przynajmniej w jej zgłaszaniu, ażeby można było w przybliżeniu już przed świętami unormować nakład »Dziejów Nowożytnych« Na wypadek bowiem znaczniejszego niż się spodziewamy zwiększenia się liczby abonentów, — ociągający się z przedpłatą prenumeratorowie spotkaćby się mogli z tą przykrością, że pierwsze arkusze »Dziejów Powszechnych« mogłyby być już wyczerpane.

NADESŁANE.

„Wspaniałe kalendarze na rok 1902-gi wyszły nakładem Księgarni Kaspra Wojnara, a drukiem „Nowej Drukarni Jagiellońskie“. Są to mianowicie: „Polak“, kalendarz historyczno-powieściowy, „Gospodarz“, kalendarz „Wydawnictwa im. Kościuszki“, „Polski kalendarz Marjański“ i „Wielki ilustrowany kalendarz powszechny, czyli uniwersalny“. Wszystkie one wydane są niemal wytwornie, a ozdobione doskonale wykonanemi okładkami kolorowanemi, trzy wedle akwarel Walerego Eljasza, a „Kalendarz Marjański“ wedle najpiękniejszego może obrazu Grottgera z cyklu „Lituanja“. Cena tych kalendarzy, pomimo doborowego tekstu, mimo licznych ilustracyj w tekscie i na osobnych dołączonych kartkach, jest nadzwyczajnie nizka. I tak „Gospodarz“ i „Kalendarz Marjański“ kosztują po 30 ct, „Polak“ 40 ct., a naprawdę wielki i naprawdę okazały „Kalendarz powszechny“ w tekturowej okładce i z płóciennym grzbietem 80 ct. A więc precz z tandetą i trucizną niemieckich wydawców, którzy zalewają kraj nasz kalendarzami o podobnych tytułach, a kupujmy w ich miejsce i popierajmy wszędzie kalendarze p. Wojnara“.

Taką ocenę zamieściła „N. Reforma“ w nrze 284. Od siebie zaś dodamy tyle, że kalendarz **„Polak“** zawiera przeszło 60 ilustracyj w tekscie, na oddzielnym papierze „Bitwę pod Grunwaldem“ Matejki i całą „Lituanję“ Grottgera i nader bogatą i urozmaiconą treść.

„Gospodarz“ zawiera przeszło 50 rycin w tekscie, na lepszym papierze „Pochód na Sybir“ Grottgera (w dużym formacie) „Królowa Kłosów“ Stachiewicza“ i t. d. przy równie bogatej treści, zastosowanej w znacznej części do potrzeb ludności rolniczej. Są tam prace St. Witkiewicza, Adama Szymańskiego, prof. Uniw. Głąbińskiego i t. d.

„Polski Kalendarz Marjański“ porusza te tematy z naszych dziejów i zawiera także utwory powieściowe, które się ściśle łączą ze sprawą Wiary św. i jej prześladowaniem przez naszych wrogów.

Najważniejsze artykuły: „Swiątynia narodowa“ (Wawel) z mnóstwem ilustracyj, „Polska przedmurzem chrześcijaństwa“ i t. d. Na lepszym papierze **„Bitwa pod Warną“** Matejki (duży obraz), „Rajska Pasterka“ Stachiewicza, „Chrystus“ Popiela.

„Wielki Kaledarz powszechny“ obejmuje treść wszystkich trzech poprzednich, a więc przeszło 350 stron druku w dużym formacie, około 150 rycin w tekscie i kilkanaście bardzo pięknych obrazów najznakomitszych naszych artystów na specjalnym papierze.

Wszelkie zamówienia pod adresem: **Księgarnia K. Wojnara w Krakowie,** (ulica Szewska l. 13).

Każdy z nowoprzystępujących abonentów

„Naszego Głosu“

otrzymać może za dopłatą **jednej korony** wszystkie następujące znakomite powieści:

1) **Słowiańska krew.** Powieść współczesna na tle życia rosyjskich nihilistów przez Daniela Lesueur.

2) **Alma Mater.** Powieść oryginalna historyczna na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia przez Bogdana Jaxę Ronikiera.

3) **Tajemnica jenerała Tremont.** Powieść współczesna na tle stosunków międzynarodowego szpiegostwa wojskowego przez Jerzego Ohneta.

4) **Gabryel Conroy.** Powieść w dwóch tomach ka tle życia w Kalifornji przez głośnego amerykańskiego pisarza Bret-Harta.

F. CEMBRONOWICZ

Kraków, Rynek główny Nr. 8,
sprzedaje
Obuwie męskie i damskie
dobre i tanie, własnego wyrobu
i naprawia stare obuwie i kalosze.

Zupełna wysprzedaż.

Z powodu zwinięcia sklepu nadaje się sposobność do nabycia pięknych galanteryjnych przedmiotów po **bardzo niskich cenach,** ulica Grodzka l. 10, dom własny 2716 20 3

Jana Bajera.

Z powodu wyjazdu

fortepian czarny w dobrym stanie zaraz za 40 złr. do sprzedania.
Wiadomość u stróża ul. Zygmuntowska l. 10. 2806 3 1

Najlepszą naftę

Cesarską i salonową niezapalną z rafineryi

J. W. Adama hr. Skrzyńskiego

w Libuszy 2542 12 2
można dostać w składzie lamp

JANA ERKERA

w Krakowie ulica Szewska l. 3.
Rozwóz nafty gratis.
Hurtownie i na bilety (abonament) cena tańsza

Majątek w Tarnowskim
do sprzedania, zamiany, wydzierżawienia.

2770 10 1 **Fortepian**
tanio do sprzedania. — Pisać **Wilno, Botaniczna 157, Zarząd.**

Kamienica

dwupiętrowa

o 7 oknach frontu, z komfortem urządzona, bardzo dobrze budowana — na trawersach żelaznych do drugiego piętra, między któremi zamiast drzewa, betonem zasklepione, wraz z zaprowadzonemi wodociągami i oświetleniem gazowem, w najpiękniejszej zdrowej części Krakowa położona, z dochodem 3000 złr. rocznie, z pokojami obszernemi jak rzadko dziś budują, ma do sprzedania p. **Ignacy Plesnar, Dział inseratowy Nasz Głos ul. Szewska l. 13.**
25901 0 10

Mamy zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że **Główny skład piwa Skawińskiego, przy ul. Floryańskiej pod Nr. 33, w Krakowie** się znajdujący, dotychczas przez p. **Henryka Fuglewicza** prowadzony, objęliśmy z dniem 1. grudnia 1901 r. we własny zarząd, że tedy od tego dnia wspomniany skład piwa prowadzi i prowadzić będzie **BROWAR SKAWIŃSKI** na swoje imię i na swój rachunek pod firmą:

REPREZENTACYA BROWARU SKAWIŃSKIEGO.

Polecamy tedy P. T. Publiczności powszechnie znane z dobroci następujące gatunki piwa:

1. **eksportowe 11 butelek za 2 Korony**
2. **marcowe 12 butelek za 2 Korony**
3. **porter 11 butelek za 2 Korony**

jak również tesame gatunki piwa w beczkach.

Wobec objęcia wspomnianego składu piwa przy ul. Floryańskiej pod Nr. 33, w Krakowie się znajdującego we własny zarząd, **ręczymy tak za dobroć piwa, jak również za rzetelną i szybką usługę.**

2771 6 1 **BROWAR SKAWIŃSKI.**

Parcelacya. 2741 0 3

W powiecie wielickim są pod bardzo korzystnymi warunkami pola orne i łąki, w parcelach dowolnej wielkości do nabycia. — Zgłaszać się do inżyniera **Wiktora Skołyszewskiego** w Wieliczce.

Koszule męzkie najmodniejsze od 1·50 ct.
Krawaty w wielkim wyborze, najnowsze fasony
Kołnierzyki, Manszety, Chusteczki, Rękawiczki

poleca

W. Kłosiński, ul. Floryańska l. 6.

3-ch majątków ziemskich

poszukuje się do **wydzierżawienia** a mianowicie: jeden **w obszarze 1500 morgów o dobrej glebie** z odpowiedniemi budynkami, stosowną ilością łąk — zaś następne dwa majątki w obszarze **od 600 do 700 mórg,** dla reflektantów z Poznańskiego.

Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naszego Głosu“
Kraków, ul. Szewska l. 13.

2734 1 0

Krajowy wyrób płócien lnianych

na koszule, prześcieradła, bez szwu, na chusteczki, stołowizna i Cajgi
poleca właściciel warsztatów tkackich 2032 0 3
Jan DŁUGOSZ, Korczyna ad Krosno.

Na karnawał

!!! NA KARNAWAŁ !!!

Artystycznie wykonane po bardzo przystępnych cenach i zawsze świeże

Balowe bukiety,
Balowe wiązanki,
Balowe girlandy,
Balowe bukieciki do kotyliona,
Balowe niespodzianki z kwiatów,
Balowe dekoracye,
Balowe stroiki fantazyjne,

poleca SKLEP ŚWIEŻYCH KWIATÓW

KAROLINA MICHALSKA

Odznaczona medalem złotym z wystawy ogrodniczej w Krakowie 1898 r.
Dyplomem honorowym z wystawy Pracy Kobiet w Krakowie,
w KRAKOWIE, ulica Szewska Nr. 23.
Zamówiania wszelkie z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

Na karnawał

Na karnawał

Na karnawał

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA

HERBATY Z RĄCZKĄ

Monopol Herbata z Rączką zawsze świeża i doskonała.

Przez bezpośrednie stosunki z rynkami w Londynie i w Chinach nabywa się tanio. — Transport w całych wagonach i zbyt w kraju największy.
Po cenach oryginalnych, prawie wszędzie do nabycia, proszę tylko żądać **Herbatę z Rączką,** a gdzie niema, proszę pisać wprost do

Magazynu, JULIUSZA GROSSEGO
2650 1 0 **w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.**

Sklepik wiktuałów

wraz z całym urządzeniem i maglą korbową, dobrze się prosperujący przy **ulicy Długiej L. 18,** 3 1 1
do sprzedania.

Osoba inteligentna

z dobrego domu, w średnim wieku, znająca się dobrze na gospodarstwie i robotach polnych poszukuje posady na plebanii lub do opieki starszej osoby. poe adr. **Wiktorya Lazarowicz w Boohni ulica przed wójtowstwem Nr. 867.**
431

Przy Krakowie

niedaleko za mostem Zwierzynieckim jest zaraz do sprzedania **Handel wiktuałów i towarów mięszanych** wraz z wyszynkiem wina, kręgielnią, ogrodem i budynkiem bardzo dobrze się rentujący, a szczególnie w porze letniej.—Wiadomość w dziale inseratowym „Naszego Głosu“ ul. Szewska l. 13. 2 10 1

Hotel Polski

w Dębicy — w Rynku
polecają od 80 ct. — z usługą całkowitą i z fiakrem
WŁAŚCICIELE
2518 13 3 restauracji kolejowej

Skład ram i obrazów

E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska Nr. 19.
(przy bramie Floryańskiej).
Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 2715 25

Zmiana lokalu!

Pracownia Haftów

TERESY SCHULD

przeniesioną została na Rynek główny linia A—B l. 46, I. piętro, obok Hotelu Drezdeńskiego. — Przyjmuje wszelkie w tym zakresie roboty, jako to biały i maszynowy haft, znaczenie bielizny, rysuje monogramy i wzory do haftów i t. p., ręcząc za dokładne i punktualne wykończenie. Polecając się dalszym względom P. T. Publiczności. 2772 13 1

Wdowa

inteligentna, przystojna mająca majątku 70000 kor. w gotówce pragnie wyjść za mąż za człowieka na stanowisku. — Zgłoszenia pod **K. J. 333,** poste restan. Kraków.
1 5 2

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów
wynalazku **JULIANA JÓZEFOWICZA**
perfumerya.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** *We Lwowie* u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski, *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1** kor. **20** ct. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowa Senatorska 2.** 30 73.

Najwyższa nagroda „GRAND PRIX“ Wystawa światowa w Paryżu 1900 r.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.

Dostarczamy elektomotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku. 2199

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne do Szycia dawniejsza firma G. Neidlinger.

FILIE: **Kraków, ulica Szpitalna L. 40,** naprzeciw teatru miejskiego.
w Tarnowie, ulica Krakowska L. 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.

UWAGA: Wszelkie maszymy do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.